

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1988 — 02 — 13, 14

Nr 36 (12135)

Rok XL

Cena 15 zł

Wyd. 1,

Na wodach północnej Europy i Arktyki trwa wyścig zbrojeń,
które pozostają poza zasięgiem wszystkich procesów

dyplomatycznych skierowanych na zmniejszenie groźby wojny

Radziecki apel do parlamentów państw Europy północnej, USA i Kanady

MOSKWA (PAP). Komisja ds. Zagranicznych Rady Związku i Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR skierowały do odpowiednich komisji parlamentów Danii, Islandii, Norwegii, Finlandii, Szwecji, USA i Kanady oraz wszystkich parlamentarzy-

stów tych państw apel, w którym wyrażają zaniepokojenie wzmagającymi się niekorzystnymi tendencjami obserwowanymi na północy Europy i w Arktyce.

W momencie, gdy na kontynencie europejskim toczą się procesy w kie-

runku umocnienia wzajemnego zaufania i stworzenia przesłanek dla daleko idących kroków w dziedzinie rozbrojenia — stwierdza się w apelu — na wodach tego regionu trwa wyścig zbrojeń, które —

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Wojciech Jaruzelski na otwartym zebraniu
partyjnym w „Waryńskim”

POP w zakładzie pracy musi być siłą motoryczną obecnych przemian

WARSZAWA (PAP). 12 bm. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski uczestniczył w otwartym zebraniu sprawozdawczo-programowym Podstawowej Organizacji Partyjnej nr 5 Wydziału Montażu Koparek Warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego.

Współdziałanie POP z dyrektorem, radą pracowniczą, związkami zawodowymi, organizacją młodzieżową — ten m. in. temat podjął w swoim wy-

stąpieniu I sekretarz KC PZPR, który podkreślił, że zarówno partia w całości, jak również jej niższe ogniwo — jakim jest POP w zakładzie pracy i wydziale — musi być siłą motoryczną obecnych przemian zachodzących w społeczeństwie, gospodarce, a tym samym w zakładzie. Polega to na działaniu zapewniającym maksymalną efektywność produkcji przy jednoczesnej dbałości o to, aby posunięcia ekonomiczne miały swój sens i cel społeczny.

Wręczenie nagród „Gazety Krakowskiej”

im. T. Hołuj „Drzewo i owoc”

oraz medali „Za mądrość i dobrą robotę”

Wyróżnienia dla zwykłych ludzi z niezwykłą inicjatywą aktywnych, mądrych, ofiarnych

W przeddzień 39. rocznicy powstania „Gazety Krakowskiej” — spotkanie laureatów ■ Józef Gajewicz i Sławomir J. Tabkowski naszymi gośćmi ■ Podziękowania za trud i pomysłowość ■ Hold dla tradycji — kwiaty na grobach naszych kolegów ■ Z myślą o przyszłości — 290 tys. złotych na konto budowy Zespołu Szkół Poligraficznych i Księgarskich od „Błękitnej”



Fot. OTTO LINK

Tradycyjnie już w przeddzień rocznicy powstania „Gazety Krakowskiej” w salach „Krakowskiej Kuźnicy” spotkali się tegoroczni laureaci nagród Kolegium „GK” im. Tadeusza Hołuj „Drzewo i owoc” oraz medali „Za mądrość i dobrą robotę”, którzy od 1973 roku hono-

rują, a także kierownik Wydziału Kultury KK PZPR Stanisław Franczak. Przybył prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa i wiceprezydent Jan Nowak oraz I sekretarz KD PZPR Kraków-Sródmieście Jacek Inwald. W szczególności miłych słowach zwrócił się H. Szydłowski do Leokadii

stwierdził — znano osobie Tadeusza Hołuj, a niezwykłej osobowości tego Człowieka przypisać trzeba fakt, iż tak wielu jest kontynuatorów Jego dzieła. Gościmy ich właśnie na tej sali...

Po odczytaniu komunikatu Kolegium „GK” odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i pamiątkowych medali nagrody im. T. Hołuj, a potem 29 osób — reprezentantów różnych zawodów, środowisk z terenu województwa krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego, ale także kilka osób spoza terenu naszego głównego oddziaływania, uhonorowanych zostało medalami „Za mądrość i dobrą robotę” (listę i charakterystykę wszystkich laureatów zamieściliśmy we wczorajszym wydaniu „Gazety”). W imieniu wyróżnionych głos zabiera Anna Siwik — nauczycielka z woj. nowosądeckiego. Bardzo szczerze brzmiały jej słowa, że laureaci wysoko cenią sobie honorowe wyróżnienie „GK”, zobowiązującą charakter tego medalu. Cóż, zasługą laureatów jest bez wątpienia to, iż jego ranga nie dewaluje się przez lata. To także dowód, iż ludzie aktywnych, mądrych i oddanych polskiej sprawie bynajmniej nie brakuje.

Do tej myśli nawiązał Józef Gajewicz, który gratulując laureatom podkreślił, że medal „Gazety Krakowskiej” — ich idea. — „Wielu z obecnych na tej sali —

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

ZSRR

Amerykańskie okręty naruszyły radzieckie wody terytorialne na Morzu Czarnym

MOSKWA (PAP). Jak poinformowało Ministerstwo Obrony ZSRR, 12 lutego 1988 roku o godz. 10.45 czasu moskiewskiego okręty marynarki wojennej USA — krążownik „Yorktown” i niszczyciel „Caron” odbywające rejs na Morzu Czarnym w rejonie Krymu, naruszyły granice państwową ZSRR, wchodząc na 7 km w głąb radzieckich wód terytorialnych. Nie reagowały na znaki ostrzegawcze okrętów radzieckiej straży przybrzeżnej i dokonywały niebezpiecznych manewrów w obrębie tych wód.

Amerykańskie okręty opuściły radzieckie wody o godz. 12.49.

ZSRR — USA

Genewskie konsultacje w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych

GENEWA (PAP). W minionym tygodniu na radziecko-amerykańskich rokowaniach w Genewie w sprawie zbrojeń jądrowych i kosmicznych kontynuowano spotkania w ramach grup ds. zbrojeń strategicznych i kosmicznych.

9 lutego na plenarnym posiedzeniu strona radziecka oceniła stan rozmów oraz przedstawiła nowe, konstruktywne propozycje zmierzające do uzgodnienia wielu punktów tekstu, dotyczących kontrolowania realizacji przygotowywanego układu o 50-procentowej redukcji strategicznych zbrojeń ofensywnych ZSRR i USA. Podkreślono, że powodzenie rozmów może być zapewnione gdy obie strony będą ściśle przestrzegały porozumień osiągniętych w wyniku spotkania na najwyższym szczeblu w Waszyngtonie.

Na posiedzeniu grupy ds. strategicznych zbrojeń ofensywnych delegacja ZSRR przedstawiła projekt protokołu dotyczącego inspekcji.

Zachodni brzeg Jordanu

Nowe ofiary izraelskiego terroru

LONDYN (PAP). Co najmniej dwie osoby zginęły i kilka zostało rannych w wyniku ostrzelania przez żołnierzy izraelskich grupy Palestyńczyków w Nablusie. Do gwałtownego starcia z patrolem wojsk izraelskich doszło po zakończeniu piątkowych modłów. Żołnierze izraelscy użyli gazów łzawiących, kul plastikowych, a następnie ostrzy amunicji. Śmierć ponieśli dwaj młodzi chłopcy w wieku 12 i 17 lat. Liczba ofiar terroru izraelskiego na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy wzrosła do 56.

Z Czechosłowacji — red. Leszek Mazan specjalnie dla „Gazety”

Osobliwości z życia... sprzątaczek

Te informacje znalazłem w Czechosłowacji seminarium dla... sprzątaczek. Do udziału w obradach, dyskusji i szkoleniu zaproszono przedstawicieli 150 zakładów zaopiekuńczych i bytów ostatnim niegodziwym, gdyby nie miały natychmiast nie podzielić z rodakami. Odtąd w domu kultury w Ostrawie odbyło się pierw-

by — jak pisał owa zakładówka „Ostrawsko-Karwiński Hornik” — „zorientowali się, o co na tym kursie będzie chodziło”. Uczestnicy szkolenia mieli możliwość zaznajomienia się z przepisami dotyczącymi higieny i bezpieczeństwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zamiast ostatniej posługi — silny środek

nasenny

Ukraina: przebiegła oszustka żerowała na uczuciach religijnych

MOSKWA (PAP). Organa prokuratury ZSRR rozpoczęły śledztwo w sprawie Walentyny Andriejczenko, mieszkanki Ukrainy, którą oskarża się o dokonywanie zabójstw w ce-

lu uzyskania korzyści materialnych. Podając się za osobę wierzącą Andriejczenko odwiedzała mieszkania prywatne i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Egzekucje w Pekinie i Szanghaju

Jeden ze skazanych
zgwałcił 6 dziewczynek

PEKIN (PAP). W tym tygodniu wykonano w Chinach 14 wyroków śmierci na groźnych przestępcach.

Egzekucji na 7 kryminalistów dokonano w środę w Pekinie. Natomiast w czwart-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Minister M. Orzechowski powrócił z ZSRR

Wizyta Michaiła Gorbaczowa w Polsce będzie miała szczególnie ważne znaczenie dla umocnienia więzi między obu państwami

MOSKWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych PRL Marian Orzechowski zakończył w piątek oficjalną wizytę przyjaźni w Związku Radzieckim.

W ostatnim dniu pobytu w Kraju Rad — w Leningradzie — M. Orzechowski odwiedził Smolny, gdzie złożył kwiaty u stóp pomnika Włodzimierza

Lenina. Następnie w siedzibie leningradzkiego Komitetu Obwodowego KPZR minister spraw zagranicznych M. Orzechowski spotkał się z zastępcą

członka Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarzem leningradzkiego Komitetu Obwodowego KPZR — Jurijem Solowiewem oraz z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych obwodu leningradzkiego.

M. Orzechowski wraz z towarzyszącymi mu osobistościami (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz w tarnowskich

„Azotach”

Bardziej docenić przemysł chemiczny

(Inf. wł.) Wczoraj w Zakładach Azotowych w Tarnowie przebywał członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz. Gość spotkał się z przedstawicielami dyrekcji

przesiębiorstwa, którzy zapoznali go z profilem produkcji, wynikami ekonomicznymi, podstawowymi problemami przedsiębiorstwa i programem rozwoju. Sporo mówiono na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Tarnowskim

Młodych stać na aktywność

(Inf. wł.) Jednym z warunków powodzenia w realizacji zadań II etapu reformy gospodarczej jest aktywność i inicjatywność młodego pokolenia. W województwie tarnowskim młodzież stanowi 55 procent ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej, wśród kadry kierowniczej 30 procent stanowią osoby do 35 roku życia, połowa związkow-

ców Tarnowskiego to również ludzie młodzi.

Duży udział w aktywizacji młodzieży na rzecz realizacji zadań społeczno-gospodarczych ma ZSMP. Właśnie inicjatywie tej organizacji zawdzięczać należy także działania jak Fundusz Akcji Społecznej Młodzieży.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Z redakcyjnej anteny satelitarnej

Haig out

Alexander Haig wycofał się z wyścigu prezydenckiego, oferując w Manchesterze w stanie Nowy Jork swe pełnop-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Red. Andrzej Stanowski

telefonuje z Calgary

Ogień olimpijski bliżej nieba



Kiedy samolot Lufthansy lądował w Toronto, Kanada witała nas śnieżna, mroźna pogoda. Ale po czterech godzinach lotu, w Calgary diamentowa zima, +8 st., choć jeszcze dzień wcześniej było kilka stopni mrozu. „Chinook” — ciepły, suchy wiatr znad Gór Skalistych pokazał, iż potrafi być groźny. Śnieg w centrum miasta gnił dotychczas w oczach. Markotne miny mieli organizatorzy którzy

Wielka Brytania

Królowna Śnieżka i kaczor Donald kontra moralność publiczną

LONDYN (PAP). Policja brytyjska skonfiskowała setki bawełnianych koszulek, sprzedawanych na bazarach w w Liverpoolu. Szczególnie zainteresowanie policji spowodował fakt, że na popularnych t-shirtach znajdowały się nawiązania do postaci z bajek i filmów animowanych: królowa Śnieżka, 7 krasnoludków, Czerwony Kapturek, kaczor Donald i inni ulubieńcy z filmów i bajek dla dzieci.

Przedstawiciel miejscowej policji ostrzegł w środę, że osoby noszące tego rodzaju koszulki mogą zostać aresztowane i postawione przed sądem za obrażenie moralności i zakłócenie porządku publicznego.

Prof. Marian Stepień i Stanisław Hadyna, laureaci nagrody im. Tadeusza Hołuj.

Fot. W KLAG

rujemy ludzi nietuzinkowych, aktywnych, wyróżniających się w swoim środowisku postawą i inicjatywnością. Wybór „Krakowskiej Kuźnicy” na miejsce owego spotkania nie jest przypadkowy — to właśnie tutaj przeciw działał i tworzył niezwykły człowiek, towarzyszy, pisarz, Tadeusz Hołuj, patron ustanowionej dwa lata temu nagrody. W roku bieżącym to wyróżnienie przyznaliśmy Bogdanowi Czeszce, Marianowi Stepniowi i Stanisławowi Hadynie.

Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Henryk Szydłowski w imieniu całego zespołu „Gazety” powitał laureatów nagród i medali oraz zaproszonych gości. W uroczystości uczestniczyli: I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Gajewicz, kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR Sławomir J. Tabkowski. Obecni byli kierownicy Wydziałów Propagandy i Ideologicznych KW PZPR: członek Sekretariatu KW Partii w Nowym Sączu Stanisław Kuta i kierownicy w Krakowie Janusz Komorowski i w Tarnowie Edmund Sadow-

Kaluskiej-Hołujowej, przekazując na jej ręce wiązankę kwiatów. Przypomniał następnie redaktor naczelny historię ustanowienia nagród „Gazety”, ich ideę. — „Wielu z obecnych na tej sali —



Jerzy Panek otrzymuje medal „Za mądrość i dobrą robotę”.
Fot. W KLAG

redaktor dyżurny
przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuj na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Tadeusz GORSKI z Działu Informacji.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. Tadeusz STEC z Działu Polityczno-Ekonomicznego.

Polska—USA

Perspektywy rozszerzenia współpracy handlowej i gospodarczej

WASZYNGTON (PAP). 11 bm. zakończyła się w Waszyngtonie 10. sesja Polsko-Amerykańskiej Komisji Gospodarczej Komisji Miedzyszybowej. Minister współpracy gospodarczej z zagranicą Władysław Gwiazda oraz minister handlu USA William Verity podpisali protokół ustalający nowy zakres i kierunki dalszej współpracy handlowej i gospodarczej między Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Podsumowując wyniki sesji przewodniczący delegacji polskiej min. Władysław Gwiazda wyraził pogląd, iż istnieją duże możliwości wzrostu obrotów handlowych między USA i Polską. Celu tego nie osiągnie się jednak przy pomocy dotychczasowych metod prostej wymiany handlowej. Strona amerykańska podzieliła pogląd delegacji polskiej, iż powinniśmy skupić uwagę na współpracy przemysłowej, na wspieraniu modernizacji obiektów zakupionych w USA w latach 70., które pracują w Polsce, jak np. Pololcor Tarchomin, szereg zakładów w mieście, Huta Metali Nieżelaznych, itp. Właściwy skupić uwagę na udziale firm amerykańskich w realizacji projektów proekspansyjnych w Polsce na rozszerzeniu wspólnych przedsięwzięć przemysłowych, na tworzeniu spółek z udziałem kapitału amerykańskiego.

Omaliano także warunki prawnej wymiany handlowej polsko-amerykańskiej. Delegacja polska wyraziła zaniepokojenie możliwością wprowadzenia do nowej ustawy USA o handlu zagranicznym takich rozwiązań, które utrudniałyby dostęp do rynku amerykańskiego i miałyby charakter dyskryminacyjny zarówno w dziedzinie eksportu amerykańskiego do Polski, jak i importu towarów polskich na rynek USA.

Min. Gwiazda podkreślił, iż strona amerykańska wysoko oceniła współpracę naukową z partnerami polskimi w dziedzinie rolnictwa i rybołówstwa. Strona amerykańska wyraziła gotowość znalezienia rozwiązań, które pozwoliłyby rozszerzyć finansowanie i zwiększyć naukową współpracę polsko-amerykańską.

Min. Gwiazda poinformował, iż strona amerykańska wyraziła zgodę na sprzedaż Polsce niektórych subsydiowanych produktów rolnych. Listę tych produktów podczas obecnej sesji komisji miedzyszybowej rozszerzono.

Wyrażono także możliwość ogarnięcia przez amerykańskie środowiska akademickie oraz gospodarcze kursów szkolenia zawodowego w Polsce w zakresie zarządzania i konsultacji przemysłowej i handlowej.

Jeżeli w wielu sprawach osiągnięto wyraźny postęp, to w dziedzinie warunków kredytowych sprzyjających szybkiemu rozwojowi handlu takiego postępu nie osiągnięto. Strona amerykańska wyraziła gotowość podjęcia dalszych starań w dziedzinie finansowania projektów rozwoju handlu i współpracy gospodarczej polsko-amerykańskiej.

Natomiast strona polska zwracała uwagę na konieczność zakupów w USA sprzętu inwestycyjnego na normalnych warunkach kredytu handlowego zgodnie z ogólnymi zasadami praktyki.

Polska zainteresowana jest kredytowaniem konkretnych przedsięwzięć i projektów proekspansyjnych, zwiększających naszą produkcję na eksport. Chodzi więc o znalezienie rozwiązań finansowych dla realizacji projektów i przedsięwzięć proekspansyjnych — powiedział min. Gwiazda.

Krótko

(d) LICZĄCE blisko 700 lat Brusy (woj. bydgoskie) są jedną z czterech miejscowości w Polsce, które 1 stycznia br. otrzymały prawa miejskie. W Bydgoskim jest to już 28. miasto.

12 bm. odbyła się w Brusach uroczysta sesja Miejsko-Gminnej Rady Narodowej, podczas której członek Biura Politycznego KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Kazimierz Barcikowski wręczył nowo powołanym władzom akt nadania praw miejskich.

W PIĄTEK po audyencji przed Prezydentem Republiki Malty Edwarda Fenecha Adamem o papieża Jana Pawła II, dyrektor watykańskiego biura prasowego poinformował, że maltański ksiądz zwrócił się do papieża z prośbą o nadanie jego kraju. Data wizyty zostanie ustalona po porozumieniu z Episkopatem Malty.

PREZYDENT USA Ronald Reagan oświadczył, że nie zrezygnował z wysiłków w celu przeforsowania w Kongresie USA wniosku w sprawie pomocy wojskowej dla kontrast oraz że polityka Białego Domu wobec nikaraguańskich kontrrewolucjonistów pozostaje niezmieniona.

HONORARIUM za wydaną przez LSW książkę „Paradoksy kosmonautyki” zmarłego przez 8 lat jednego z pionierów badań lotów kosmicznych Ary Sztrenfelda, zgodnie z wolą mieszkającej w Moskwie wdowy po nim, siostra tego wybitnego uczonego Adela Kalika przekazała na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Matki-Polki.

JESZCZE w tym miesiącu sekretarz stanu USA George Shultz uda się na Bliski Wschód w celu kontynuowania działań zmierzających do uregulowania sytuacji w tym regionie.

WŁOSKI sąd wydał w piatek początkowo wyrok skazujący na karę dożywotniego więzienia nieuchwytnego terrorystę palestyńskiego Abu Nidala oraz jednego z członków jego grupy. W zamachu terrorystycznym dokonanym w 1985 r. przez grupę Abu Nidala na rzymskim lotnisku zginęło 16 osób.

W PIĄTEK zapadł wyrok w toczącym się od miesiąca procesie 20 członków terrorystycznej lewackiej organizacji „Akcja bezopiecznych”. Siedmiu członków — w tym czwórka historycznych przywódców, a więc Jean Marc Rouillan, Nathalie Menigon, Georges Cipriani i Joelle Anbrun — zostało skazanych na kary 20 lat więzienia.

Wyróżnienia dla zwykłych ludzi z niezwykłą inicjatywą

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

„Gazety” nie jest tylko wyróżnieniem Kolegium Redakcyjnego, lecz jest on odbiciem opinii publicznej, rezultatem oceny społecznej. Tej nikt nie oszuka.

Sławomir J. Tabkowski — kierownik Wydziału Propagandy KC, do niedawna redaktor naczelny naszej „Gazety”, powiedział m. in.: „Polsce zawsze potrzeba byli ludzie mądrzy, ofiarni, pracowici, ale teraz, gdy w kraju dokonują się radykalne przemiany, tej odwagi, aktywności i oddania nigdy nie będzie dość. I dobrze, że ludzie o takich cechach dzisiaj właśnie gościmy w „Krakowskiej Kuźnicy”...

W przeddzień 39. rocznicy powstania „Gazety Krakowskiej” najmłodszym stażem dziennikarza „GK” złożyli kwiaty na grobach kolegów, którzy rozpoczęli

swój istnienie wspierając różne inicjatywy społeczne, jak choćby: Budowa Centrum Zdrowia Matki-Polki, humanitarna pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku, czy Polski Komitet Pomocy Społecznej. W tym roku po raz pierwszy ze swolm rogiem obfitości ruszyła w Polskę, wspomagając wiele lokalnych inicjatyw. Tym właśnie sposobem pieniądze, zostawione przez amatorów drobnych hazardów przy pocztowym okienku, wracają z powrotem do społeczeństwa. Warto o tym pamiętać, bowiem 15 kwietnia rusza kolejna, piąta już edycja „Błękitnej”.

Przy okazji spotkania dyrektor Jacek Bednarowicz zapowiedział red. Henryka Szydłowskiego, że również w przyszłości „Błękitna” będzie pamiętała o inicjatywach, którym patronuje nasza „Gazeta”. (JB)

Ciepła zima — kaprys pogody czy zapowiedź zmian klimatu?

WARSZAWA (PAP). Tegoroczna zima będzie jedną z cieplejszych w naszym stuleciu. Od połowy grudnia występuje wyraźna anomalia ciepła. Bardzo ciepła była pierwsza połowa stycznia — mimo krótkotrwałego ochłodzenia pod koniec miesiąca — średnia temperatura całego stycznia była dodatnia. Również pierwsza dekada lutego jest bardzo ciepła jak na tę porę roku.

Czy jest to jakiś meteorologiczny fenomen? Obecne ocieplenie zwiastującą utrzymanie się na dłuższą cięższą silnej cyrkulacji zachodniej.

Taka cyrkulacja jest raczej typowa dla naszego klimatu. Przeważała ona w początkach naszego stulecia — kiedy aż do końca lat dwudziestych było stosunkowo łagodne zimy. Obecna zima — chociaż nie można jeszcze przesądzać o jej końcu — przypomina wyjątkowo ciepłą zimę 1974—75, po której było także upalne lato i ciepła jesień. Występujące w ostatnich dekadach zmiany w cyrkulacji zachodniej dawały różne anomalie pogody. Być może wkraczamy obecnie w okres, kiedy ta korzystna dla naszego klimatu cyrkulacja będzie dominować.

SD w systemie rad narodowych

O przyszłym ustroju organów przedstawicielskich, miejscu i roli Stronnictwa Demokratycznego w terenowych organach władzy mówiono podczas narady popelnarnej, zorganizowanej w Krakowskim Komitecie SD. Zwrócono uwagę, że szereg aktów prawnych istotnych dla funkcjonowania organów przedstawicielskich, jak prawo budżetowe, ustawa o planowaniu społeczno-gospodarczym w rzeczywistości ogranicza samorządność. Od nadania istotnych uprawnień organom samorządowym zależy przyszłość reformy, której istotą jest decentralizacja.

Naradę prowadził wiceprzewodniczący KK SD Stanisław Piłnackowski. (jes)

Tytaniczna praca

Psycholodzy z RFN doszli do wniosku, że w ciągu roku w przeciętnej czteroposobowej rodzinie nagromadziłoby się osiemnaście tysięcy łez, widelców i noży, trzysta tysięcy talerzy i talerzyków, osiem tysięcy szklanek i filiżanek oraz cztery tysiące garnków i rondli — oczywiście, gdyby naczyń nie było zmywane i do każdego posiłku używano nowych. Psycholodzy chcieli w ten sposób udowodnić, że domowa praca kobiet jest wręcz tytaniczną.

Arch. Adam Koczur:

Chcemy tworzyć jedną, wiślańską rodzinę

Ostatnie walne zgromadzenie GTS Wiśla powołało na funkcję przewodniczącego Rady Seniorów Towarzystwa, dyr. arch. Adama Koczura, wieloletniego działacza sportowego, który ze sportem związany jest od ponad 50 lat, a z Wiślą od 1952. Aktualnie nadal jest szefem sekcji gimnastycznej. Dotychczasowy przewodniczący Rady Seniorów mgr Mieczysław Kossek otrzymał godność honorowego prezesa Rady Seniorów.

Na swoim pierwszym posiedzeniu Rada Seniorów wybrała prezydium, wiceprzewodniczącymi zostali: Halina Oszostowa, Stefan Wierski i Paweł Skok, sekretarzem Józef Worytkiewicz, a członkami: Michał Filek, Jacek Arlet i Stanisław Planek.

— Za najważniejsze w naszej pracy — mówi dyr. A. Koczur — uważamy konsolidację szeregów sportowców i działaczy starszego pokolenia. Poprzez byłych wybitnych

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Red. Andrzej Stanowski

telefonuje z Calgary



Ogień olimpijski bliżej nieba

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) występów około 5 tys. ludzi, że ma podtrzymać w górę 150 balonów, w tym także jeden z Polski. Jak zawsze punktem kulminacyjnym ceremonii otwarcia igrzysk będzie zapalenie znicza olimpijskiego, który przebył najdłuższą w historii olimpiad drogę — 18.000 km. Znicz zapłonął nie tylko na stadionie McMahon, ale także — co jest wydarzeniem bez precedensu w historii olimpiad — na najwyższym punkcie w mieście — wiczy Calgary liczącej 191 m. 4-metrowy ogień widoczny będzie z odległości nawet 30 km!

Uśmiechnięci, żywcem nieskazani Calgary są dumni z tego, że ich miasto organizuje tak wielką imprezę. Organizacja na razie bez zarzutu. Na przykład moja akredytacja dziennikarska trwała nie dłużej niż 3 minuty. Otrzymałem legitymację nr 1172 z kolorowym zdjęciem i pakiet niezbędnych informacji: na piśmie. Wprawdzie są tacy, co już z góry szukają dziur w całym. W samolocie czytałem kalkulatorowy artykuł zachodniomedijskiego pisma „Bunte” pod wymownym tytułem „Igrzyska postawione na głowie”. Dziennikarz „Bunte” twierdzi, że będą to najdroższe igrzyska w historii (budżet dochodzi do 1 biliona dolarów), że będzie to olimpiada długich dróg (choć o to, że alpejczyki muszą dojechać do 100 km dojeżdżać do Calgary), że skocznie są usytuowane na zupełnie nieosłoniętych wzniesieniach i bywa, że pada śnieg. Kiedy dowiedział się o tym mieszkający w Calgary, przeprowadził na lotnisku brytyjską zbiórkę pieniędzy i dzięki temu Brytyjczyk mógł opłacić tutaj swój pobyt. Czyżby ostatni Mohikanin w erze współczesnych olimpiad!

imprezy, a wręcz przeciwnie — zarobią na niej. Ma nadzieję Calgary najszczęśliwiej na świecie krytyk „Oval” na języczki na lodzie, wspinał się i funkcjonował na „Saadledome” na blisko 20 tys. metrów, piękny tor saneczkowo-bobslejowy. Drugą wioskę olimpijską na 600 ośmioosobowe w Canmore dla narciarzy klasycznych, którzy będą mieli swoje trasy dosłownie pod nosem. To fakt, że w gorszej sytuacji są alpejczyki, a zawodnicy spędzą doświadczenie po kilka godzin w autobusie. Ale niektórzy (ci najbogatsi) znaleźli sposób, wyjmując pensjonaty w pobliżu Mount Allan. Nie spotkało się to jednak z przychylnym stanowiskiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Igrzyska nie tylko rywalizacja sportowa, to także nawiązywanie na co dzień właśnie w wiosce olimpijskiej serdecznych, przyjacielskich stosunków. Niestety w dzisiejszym skomercjalizowanym świecie, także sportowym — piękne, szlachetne idee przyjaźni, porozumienia (a temu przecież ma służyć sport) schodzą na drugi plan. Liczą się tylko medale i punkty, choć nie brak jeszcze prawdziwych romantyków sportu. Na skoczni w Calgary próbuje swoich sił młody Brytyjczyk, skacze o kilkadziesiąt metrów krócej od najlepszych, ostatni dzień chodzą (choć o to, że alpejczyki muszą dojechać do 100 km dojeżdżać do Calgary), że skocznie są usytuowane na zupełnie nieosłoniętych wzniesieniach i bywa, że pada śnieg. Kiedy dowiedział się o tym mieszkający w Calgary, przeprowadził na lotnisku brytyjską zbiórkę pieniędzy i dzięki temu Brytyjczyk mógł opłacić tutaj swój pobyt. Czyżby ostatni Mohikanin w erze współczesnych olimpiad!

Koszykarski play off

Koszykarki grają dziś drugą turę play off. Favoritem imprezy jest Krakowska Wiśla — szczególnie od momentu, gdy z walki o medale wyeliminowane zostały obrończynie mistrzowskiego tytułu, koszykarki Ślązki Wrocław. Wiśla jednak nie napotyka na łatwego przeciwnika, bo Spójnia Gdańsk jest tym zespołem, który wyeliminował wrocławianki. Stawka meczu niebagatelna — finał mistrzostw Polski. Favoritem wprawdzie są podopieczni trenera Zdzisława Kassysa, w pierwszym wyjazdowym meczu jednak przegrała krakowianka nie będzie znów aż tak duża niespodzianka. „Biała Gwiazda” liczy jednak na wygraną.

Wyda się, że wszystko, w rękach Anny Jelonek, która powinna skutecznie wykańczać zagrańia Grażynę Sewerną i Marty Starowicz. Od formy

tych trzech pań nie tylko dziś zależy mistrzowski tytuł Wiśły.

W drugim finałowym Olimpia Poznań zmierzy się z Włocławkiem Fabianiec, ponadto w play off grają Lech ze Ślązka i Start Lublin z EKS. W grupie spadkowej: AZS Katowice — ROW i AZS Poznań — Stal Brzeg.

W lidze koszykarskiej dopiero pierwsza runda play off. Wiśla gra na wyjeździe z Górnikami Wałbrzych, ale wszyscy pamiętamy o tym, że decydujące rozstrzygnięcia zapadają w Krakowie. Stąd też i optymizm związany z grą zespołu Andrzeja Sewerny. Ponadto w play off grają Śląsk — Lech, Zastal — Gwardia, Zagłębie — Stal Bobrek, w grupie spadkowej: AZS Koszalin z Resovą i Legia ze Stalą Stalowa Wola. (JK)

Mistrzostwo Ferii Zimowych — 88

Wczoraj nastąpiło zakończenie Mistrzostw Ferii Zimowych — 88. Były to nietypowe mistrzostwa, ale rekordowo pod względem ilości uczestników. Z każdym dniem przybywało chętnych. Nie wszyscy jednak mogli wziąć udział w zawodach ze względu na brak czasu i miejsca na lodowisku. Przepraszamy wszystkich tych, którzy nie zdążyli uczestniczyć w imprezie. Wspólnie z OSiR „Krakowianka”, „GK” przygotowuje cykliczną imprezę, w której niedługo damy możliwość startu nie tylko dzieciom i młodzieży, ale wszystkim chętnym i już dziś zapraszamy do udziału nie pytając o wiek.

Jutro o godz. 12.30 zapraszamy uczestników mistrzostw na uroczyste zakończenie ferii zimowych — 88. A oto wczorajsze wyniki w wieloboju — dziewięć do 10 lat: 1. A. Syrek, 2. A. Gaj, 3. K. Grochal; powyżej 10 lat: 1. M. Konieczna, 2. E. Zawodny, 3. A. Toczko; chłopcy do 10 lat: 1. P. Zablazowski, 2. D. Lewiński, 3. J. Lachowicz; powyżej 10 lat: 1. Z. Lachowicz, 2. P. Fleck, 3. J. Kot. Lodowisko będzie czynne w sobotę — mała tafia w godzinach 10—12, 14—16, a duża tafia 14—16 i 17—18.45, w niedzielę — mała tafia 10—11.45, 14—15.45, duża tafia 10—12, 14—16 i 17—18.30. (JK)

Turniej w Bochni

W dniach 6—7 lutego w Bochni rozegrany został szachowy turniej z okazji wyzwolenia tego miasta. Startowało w nim 22 zawodników z 5 klubów. Był to turniej szachów aktywnych — każdy zawodnik ma 30 min. czasu gry w sumie partia może trwać maksymalnie 1 godzinę — strona 9 rund. W końcowej klasyfikacji

z zwycięży Wiesław Kasperk z Igloopolu Pilzno, który w dziewięciu rundach zdobył 7 pkt. Na dalszych miejscach uplasowali się Andrzej Kawula (Tarnovia) — 7 pkt., Jacek Tyrka (Bocheński KS) — 6.5 pkt., Jacek Smulski (Tarnovia) — 6.5 pkt., Wacław Syca (Tarnovia) — 5.5 pkt. i Mieczysław Hamuda (Bocheński KS) — 5.5 pkt.

W kilku wierszach

● Piotr Fijas podczas treningu na 70-metrowej skoczni uzyskał czwartą odległość dnia — 84.5 m. Tyle samo skoczył Jifi Malec (CSRS). Najdalej skakał Matti Nykanen (Finlandia) — 85.5 m.

● Turniej Top-12 w tenisie stołowym. W czwartej rundzie Grubba wygrał z Kalinim (Jugosławia) 2:16, 21:10, 21:8, a Kucharski pokonał Bochnego (RFN) 15:21, 21:14, 21:16, 21:18. W piątej Grubba zwyciężył Bosskopol (RFN) 21:16, 21:12, 21:6, a Kucharski Kalinila 14:21, 21:19, 21:13, 22:20. Po pięciu rundach prowadzi Walder z zwycięstw przed Perssonem, Grubbą i Kucharskim — wszyscy po 4 zwycięstwa.

● O Puchar PZHL i „Sportu” Podhale Nowy Targ — Ulnia Oświęcim 1:1 (2:0, 4:1, 5:0).

● W drugiej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w Rotterdamie Wojciech Fibak przegrał z Milanem Srejbem 2:6, 6:4, 3:6.

● Ostatni kontrolny mecz przed rozpoczęciem turnieju olimpijskiego rozegrał Kanadyjczyk. Spotkali się z zespołem mistrzów świata — Szwecją, remisując 2:2.

● Mistrz Belgii Anderlecht Bruksela sięgnął także po puchar Superpuchar tego kraju. Pokonał w drugim wyjazdowym meczu zdobywcę Pucharu Belgii FC Mechelen 2:0 (pierwszy mecz w Brukseli przyniósł remis 1:1).

Ogłoszenia Ekspresowe

MALZENSTWO — przyjmie dorozwozowo w zamian za mieszkanie. Oferty 6315 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM silnik Ursusa 360. Skomielna Czarna, tel. 68. g-6304

GARSONIERE — sprzedam. Oferta 6402 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TRANSPORT terminowy 3 t. ładowność 22 m3 poj. Oczekuje propozycji. Oferty 6330 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MOZAIKA bukowa — sprzedam. Dobica, Polna 17, po 16. g-6142

MIĘSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1

zatrudni natychmiast

na nowych warunkach płacowych od 1 stycznia 1988 r.

głównego księgowego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Przedsiębiorstwa, tel. 44-56-10.

Dojazd tramwajami 1, 4, 5, 9, 15, 22, 10.

K-4017

SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG BUDOWLANYCH I PROJEKTOWYCH
w Krakowie, ul. Dekerta 17
tel. 55-25-04, 55-17-19

zatrudni zaraz

na korzystnych warunkach płacowych (praca w akordzie)

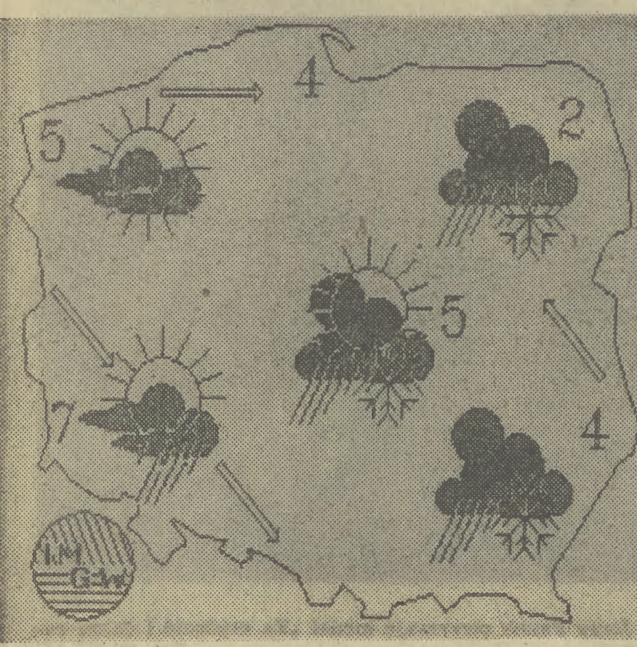
następujących pracowników:

- robotnik budowlany (kwalifikowany)
- murarz-tylnik
- malarz
- cieśla
- zbrojarz-błacharz-dekarsz

Szczegółowe informacje udziela się w siedzibie Spółdzielni Kraków, ul. Dekerta 17 w poniedziałki, środy, piątki w godz. 8—15.

Zastrzegamy własny dobór kandydatów w zależności od posiadanych kwalifikacji oraz praktyki w zawodzie. K-1296

Jaka będzie dzisiaj pogoda?



Trochę deszczu w Krakowie i trochę opadów śniegu w Tatrach — oto najkrótsza charakterystyka pogody na obecny weekend. Dla narciarzy dobra wiadomość z Kasprowego Wierchu — panują tam wręcz idealne warunki do jazdy na nartach. Pokrywa śnieżna przekracza 100 cm, śnieg jest zbity, dobrze związany z podłożem. Jedyny kłopot to zdobyć miejsca w kolejkach na Kasprowy. Najpewniejszy sposób na dostanie się „na wyżyny” to pieszka wędrownika, niestety, najlepsze

warunki narciarskie są dopiero powyżej 1400 m. Nartysty są obdobre, ale już na dolnych odcinkach występują kamienie.

Panuje zagrożenie lawinowe II stopnia. Nie mają chyba po co wybierać się w góry narciarze mniej wytrawni. Gubałówka i Butorowy bez śniegu, podobnie na polach narciarskich. Od błęd można trochę pojechać pod Nosalem, w górnej Bukowinie, na Katalówkach i przy schronisku na Polanie Chochołowskiej. Nle ma warunków do narciarstwa zjazdowego w Beskidach.

Pokrywa śnieżna: na Kasprowym 100 cm, Hala Gasienicowa — 71, Zakopane — 3, Witów i Bukowina również 3 cm. Wysoko w Tatrach temperatura od —11 do —7 stopni Celsjusza. (K)

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że

dnia 9 lutego 1988 r.

ml. chor. ANTONIEGO CŹWIKLIKA

lat 46

długoletniego, cenionego i sumiennego funkcjonariusza Dzielnego Urzędu Spraw Wewnętrznych Kraków-Sródmieście.

Cześć Jego pamięci!

KIEROWNICTWO DZIELNICOWEGO URZĘDU
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
KRAKÓW-SRÓDMIEŚCIE
KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA
FUNKCJONARIUSZY MO

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że
dnia 9 lutego 1988 r. po długiej i ciężkiej chorobie
zmarł

ANTONI CŹWIKLIK

W Zmarłym tradny serdecznego i uczynnego Kolegi, Przyjaciela i Człowieka o szlachetnym sercu, który pozostanie na zawsze w naszej pamięci.
Rodzinie Zmarłego składamy wyraz głębokiego współczucia.

PRZYJACIELE, KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY
DUSW KRAKÓW-SRÓDMIEŚCIE

— W „Polskiej wierszynie” wydanej w 1973 roku napisał Pan: „Czajnik zaczyna życie po czterdziestce”. Jak więc czuje się Pan, jako poeta, grubo po pięćdziesiątce?

— Nieszczerze i to bynajmniej nie ze względu na wiek. Teoretycznie, zamówienia księgarskie powinny być oparte na autentycznym rozrachunku rynku czytelnictwa. Tymczasem nadal obowiązuje tu gra w ciemno. A ponieważ magazyn składający księgarskiej zapchanie sa książkami (nierazko pożyczkami wydawanymi przez lata „slusznymi” autorów o „slusznymi” nakładach) więc najwygodniej jest teraz zamawiać księgarzom niewielkie nakłady np. poezji od 500 do 2 tysięcy egzemplarzy. Na dodatek na równi traktuje się pisarza popularnego z tym, którego książki nie cieszą się większym powodzeniem u czytelnika. Czuje się oszukany. Moje

księgarskich?

— Pana poezja nie jest bowiem wyspekulowana...

— Mówi to pani jakby w formie zarzutu. A dla mnie jest to najwyższy komplement. Cała moja poetycka „pewność siebie” wynika z tego, że jestem jakby z tłumem, jakby jeden z wielu. To, co piszę, tysiące ludzi bierze za swoje. Ja to tylko nazywam, nadaję temu poetycki wyraz. Chce mówić wyłącznie o rzeczach najprostszych i elementarnych np. o ochronie uczucia, o przyrodzie. Zależy mi też na wywobudzeniu, w pewnym stopniu, oświecenia z cywilizacji; by to co pisze było dla czytelnika przeżyciem przez szumy, chłodny las a nie moralitetem czy filozoficzno-intelektualną rozprawką.

— Uważa się Pan za ludycznego poe?

— Naturalnie.

— I doskonale zapewne czuły się Pan na jarmarku z kogucikami i balonikami, z koszykiem w ręku, pełnym wierszy — wołając: kupujcie wiersz o Madonnach, kupujcie wiersz o ikonach.

— Poeta jarmarczny. Ależ to dla mnie największa pochwała!

— Jeśli chodzi o zasadnicze sprawy strukturalne, posługiwania się słowem, Pana poezja nie ewoluowała w jakiś specjalny, widoczny sposób. Jest Pan, w najlepszym tego słowa znacze-

— Rzeczywiście piękny wiersz, ale nadal upieram się, że Pan nie troszczy się o to, jakie selekcji dokona przyszłość. Za dużo Pan pisze i za tego skutki.

— Pozostaną te najlepsze wiersze, jak po Galczyńskim i wielu innych, którzy nie pisali wyłącznie doskonałych utworów. Przecież nie da się przez cały czas tworzyć na najwyższym napięciu.

— Można robić selekcję.

— Nie wszystko co piszę idzie do druku, tylko 2/3. Resztę wyrzucam do kosza. To ogromna praca. Ciężka. Codziennie siadam do pisania o 7 rano, kończę o 14.

— A czy zdarzyło się, że wydawnictwo odrzuciło jakieś wiersze?

— Zaledwie kilka i to raczej z powodu podobieństwa do innych. Piszę wiersze seriami, pewnymi cyklami.

— Pytam dlatego, bo wprowadził Pana poezja w sposób wyrażania refleksji i doznań jest niesłychanie obrazowa, mocno oddziaływająca na sferę emocjonalną, jest Pan poetą obrazu, plastyki ale czasem daje się Pan zawiadnąć obrazem tworzącym ze słów. Zapędza się Pan w długie poematy, długie wiersze, w których niekiedy sens rozmyśla się i napięcie liryczne wieka.

— Wiersze? Wiary w coś? Czy mam wierzyć w metafizykę, która sami stwarzamy, która stwarza życie? Niczego zresztą nie uświadam, lecz zamieniam w poezję. Historia mojej rodziny jest dość barwna. Przedstawiam ją, a krytycy nazywają to baśnią. Nic biedniejszego! Moje dzieciństwo upłynęło na wschodzie, w pejzażu pełnym cerkwi i pół pniezniczo-buraczanych. Potem chodziłem do Liceum Leśnego w Sadeckim więc zetknąłem się z Lemkowszczyzną. To wszystko nakładało się w poezji. Cerkwie i Huculszczyzna, Worochta i Muszyna, Czeremosz stał się Popradem... Mój żyłorys to dzieciństwo ruskie, pisanie polskie z cerkiewnym uroczystym zabarwieniem. Potem w poezji przeniosłem się bliżej domu w Bieszczady, w Beskid Niski, gdzie czuję się bardzo u siebie. Stąd tomik „Ubrana tylko w trawę polonin”, a w nim choćby II piosenka bieszczadzka: „Fioletowe kielichy / fioletowe dzwonki / Świat zniknął / Tylko jej czarne wstaży / Na wieżę wieczornym trzepoczą / przy jej grubym złotym warkoczu / którym całe lato zaplącione / cerkwi konuła...”

— A maniera dodawania sobie przydomka Broniuzo?

— To nie żadna tam maniera, tylko spadek po rodzinie. Podwójnego nazwiska używałem tylko podczas pisanie wierszy sarmackich, ba-

— To nie całkiem tak. Najpierw ja zaczynałem coś pisać, a następnie przychodził na ten typ twórczości moda. Czynie tak jak mówili Wyka — Pan, panie Jerzy napisz, a potem inni dopowiadają. — Ożywiłem kampański krajoznawstwo, stał się domem moim. Starałem się nawiązać nie porozumienia między Polakami i Ukrainami. Ustawiłem cerkiew w górach. W czasach niechętnych historii (lata 70), gdy nikt tego nie robił, pisałem wiersze sarmackie, gloryfikując słachcie, zwłaszcza jej bitewne przewagi. Teraz, kiedy prawie każdy „uprawia Sienkiewicza” zachciałem tego tematu. Zbudowałem „Bar Na Siawach”, ożywiając tragicomiczne życie lum-pów. Kiedy znów tego typu poezji zaczynało być sporo — zostawiłem ją. Jednak nie całkiem, bo idąc drogą groteski, bezpośredniego przekazu, poetyckiego humoru napisałem też tomiki „Z nogami na stole”, „Dronsky” itd. itd.

— Czy sądzi Pan, że wierszami cokolwiek zmienia?

— Tak. Bardzo dużo zmieniło się. Teraz Lemkowie piszą wiersze, ukazała się nawet antologia tych poetów. Oni już wiedzą, że istnieje, coś znacza. Ja zrobiłem swoje. Dalej idą już sami.

— Pamięta Pan swój pierwszy wiersz?

— Tak — był bardzo zły. O kompanie i irak-

Rozmowa z JERZYM HARASYMOWICZEM

Jerzy Harasymowicz.

Fot. Marian Żyła

„Wiersze miłosne” (trzy wydania) miały łączny nakład 80 tys. egz. i rozeszły się błyskawicznie. A teraz na książkę „Ubrana tylko w trawę polonin” księgarstwo złożyło zamówienie w Wydawnictwie Literackim tylko na 7 tys. egzemplarzy.

— Rozumiem, od wysokości nakładu zależy przecież wielkość honorarium...

— I zapewne powie pani jeszcze, że nie dziwi się mojemu rozgłoszeniu skoro żyję wyłącznie z pisanie. Odpowiem więc, że na to mogą pozwolić sobie tylko ci pisarze, którzy odnieśli sukces. Inni muszą po prostu, zamiast narzekać, wykonywać jakiś zawód. Takie jest prawem wszelkiej twórczości. Uważam też, że o wiele zdrowszą byłaby sytuacja, gdyby honoraria autorskie ustalano od sprzedanych egzemplarzy, tak jak to bywa w krajach rozwiniętych, a nie od nakładu obliczanego przez wydawcę i księgarza. I oczywiście nie powinno być progresji podatkowej za sukces. Tylko, że jest to możliwe w kraju, który ma pod dostatkiem papieru, magazynów; gdzie istnieje ścisła współpraca pomiędzy wydawcą i księgarzem, sondażowe egzemplarze i doskonały przepływ informacji o sprzedanych egzemplarzach. A wie pani, że mimo wszystko moje tomiki przekroczyły milion egzemplarzy i nigdy nie zalegały pótek

ni, poeta popularny, dostępnym dla każdego czytelnika i do czytelnika wciąż się odwołującym. Słynny Pana zwrot: „stuchaj! Z jednej strony jest to Pana sukces, z drugiej jednak niebezpieczeństwo. Bywa, że śliza się Pan po granicy stylizatorstwa.

— Jeśli idzie o zwrot wprost do czytelnika, to właśnie taki jest mój sposób pisanie. Naturalny kontakt z ludźmi, bezpośredni jak w rozmowie. A co do stylizatorstwa, niech pani da przykład.

— Proszę, choćby taki wiers: „I niech się nie trwożą cheruby / jej piersi jęmięciną boczniem”. Przyzna Pan, że efekt tej przenośni daleki jest od zamierzonego. Albo taki fragment, w którym sielanka miłosna zostaje zakłócona dysonansowym echem z XVII-wiecznych „Dzięków pól”: „Lecz gdyby chciała / Koronie Polym po stołu Majdanie / za włosy włożyć”. Taka puente co najmniej zaskakuje!

— To normalna stylizacja barokowa. Może zabiła mnie tu pewna łatwość. Ale pani wymienia jeden cykl, składający się zresztą tylko z 6 wierszy, a ja napisałem ich „troszeczkę” więcej. Ja także wiem pani co przeczytam z najnowszej tomiki — wiersz „Śniadanie”:

Na stole rosną pierwotności
W szklance dzwoni ptak za oknem
Zdejmuje jej włosy z ramion
przeuraca się wiatr
serce tak bije jak dzwony w jeziorze
głuch i ciężko
ciała stają się srebrne
Księżyc

Widzi pani, opisałem cały dzień w miłości.

— A ptak w szklance...

— To dzwonić, takie przedstawienie, lecz ja-
koś nikt z poetów na to nie wpadł.

Prezentujemy dziś ósmy odcinek dokumentalnej powieści Jurja Szczerbaka o awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu. Na własną prośbę ten kijowski lekarz i pisarz znalazł się w ekipie medycznej skierowanej w maju 1986 r. na miejsce tragedii. Wcześniej zatrudniony był w jednym z kijowskich instytutów naukowych, gdzie przez wiele lat zajmował się badaniami nad epidemiologią, wścieklizną. W Czarnobylu zetknął się bezpośrednio z ofiarami i świadkami dramatu, dzięki czemu pokusił się o napisanie powieści w pełni faktograficznej. Autor pracuje obecnie nad II częścią książki. Wiele wydawnictw z całego świata interesuje się tym interesującym dokumentem. Niebawem ukaze się ona we Francji, Japonii, Jugosławii, RFN i USA.

Odcinek VIII

W 1974 r. Iwan Dracz, znany ukraiński poeta, opublikował książkę pt. „Korzenie i korona” zawierającą cykl wierszy poświęconych budownictwu czarnobylskiej elektrowni atomowej i miasta Prypęcz. Zasadniczy wydźwięk tych wierszy był bardzo optymistyczny i jest to zrozumiałe: przecież właśnie Iwan Dracz wszedł — nie, nie wszedł, ale wdarł się jak rakietą do poezji ukraińskiej, zwiastując nowe, czasy, nowe rytmy epoki rewolucji naukowo-technicznej. Sa, w jego wierszach strofy poświęcone genetyce, cybernetyce, fizyce atomowej; odwieczne folklorystyczne, śpiewne brzmienie ukraińskiej poezji w niepoety sposób integruje się z nadzwyczajną percepcją tego „dziwnego świata”, do którego w zawrotnym tempie wkroczyła cywilizacja XX wieku. W wierszu „Legenda poleska” rzeka Prypęcz prowadzi dialog z płacem i rybami, śmiertelnie zaniepokojonymi atomowym sąsiedztwem. Rzeka tłumaczy, że dla Atomu „wznoszone są zamki ze stali i za parę dziesiątków lat zostaną dlań zbudowane na całym świecie niewzruszone trony atomowe”. Już w tym, dość romantycznym sposobie odbioru budowy czarnobylskiej elektrowni, wśród optymistycznych tonów wierszy widać niewątpliwie obawę o los poleskiej przyrody, zdumiewającej poetę swą dziewięcią czystością. Jeszcze bardziej trwożyć, intuicyjnie proroczy okazał się inny wiersz Dracza, zawarty w tym samym cyklu: „Maria z Ukrainy — No 6227, od Oświecienia do czarnobylskiej elektrowni atomowej”, w którym poeta opowiada o Marii Sierdiuk, budującej miasto Prypęcz — człowiekowi o niezwykłym losie, prostej kobiecie ukraińskiej, która przeszła przez piekło Oświecienia, ale pomimo to nie straciła niewzruszonej wiary w dobroć i miłość ludzi. „Małenki losie jednej kobiety, co jak Feniks wstaje nad Oświecieniem i zaplona, żeby zainicjować nad miastem Atomu na brzegach Prypęcz” — kończy ten wiersz poeta. Jakież niejasne, pełne obaw oddźwięki rozłożyły się w jego duszy podczas tamtych dni, kiedy w kramie strumienia, piasków i sosen zaledwie zarysowywały się kontury mającej powstać elektrowni atomowej, której widmo zaciążyło nad Kijowem i Morzem Kijowskim? Czy mógł Iwan Dracz przewidzieć, że kiedyś jego syn, Maksym, weźmie udział w likwidacji następstw atomowej katastrofy w Czarnobylu?

Maksym Iwanowicz Dracz, 22 lata, student szóstego roku Wydziału Lekarskiego kijowskiej Akademii Medycznej.

— O awarii dowiedziałem się rano dwudziestego siódmego kwietnia. Pracuję na bloku reanimacyjnym centrum kardiologicznego Szpitala im. Rewolucji Październikowej. Jestem starszym felczerem, pracownikiem dyspozycyjnym. Przyszedłem na dyżur o dziewiątej rano. Wpół do dziesiątej pewna kobieta (jej mąż jest majorem służby wewnętrznej) powiedziała: „Mojego gdzieś zabrał, ponoć był wzbuch w elektrowni atomowej, ale to chyba jakiś żart”. Lecz o dwunastej w południe zadzwoniono do nas i powiedziano, że w związku z awarią w czarnobylskiej elektrowni atomowej powinniśmy razem z oddziałem reanimacji ogólnej przygotować czterdziestkę łóżek na czwartym piętrze. Nasz blok zajmuje drugie piętro. Poszedłem więc na czwartą, żeby wszystko przygotować. Chorych przeniesliśmy na inne sale, zmieniliśmy pościel, przygotowaliśmy medykamenty — środki krwiozastępcze i inne. Nikt z nas nie wiedział, z czym będziemy mieć do czynienia.

O szóstej wieczór dowiedzieliśmy się, że w izbie przyjęć są już pierwsi chorzy z Prypęcz. Poszliśmy ich przyjąć — nasz lekarz dyżurny, a także z oddziału diagnostyki radiologicznej i reanimacji ogólnej. Zobaczyliśmy ich — to byli przede wszystkim młodzi ludzie, strażacy i pracownicy elektrowni. Poszli najpierw na górę ze swoimi rzeczami, ale zaraz przebiegli przestraszony lekarz obsługujący dawkomierz i zawołał: „Co robicie? Przecież oni się świecą!”

Ściśnaliśmy wszystkich z powrotem na dół i zaprowadziliśmy ich do kapieli, ale nie w izbie przyjęć, tylko na oddziale diagnostyki radiologicznej, gdzie cała zużyta woda jest zbierana do kontenerów i wywożona. To była właściwa decyzja, bo dzięki temu nie „zabrudziliśmy” izby przy-

jęć. Daliśmy im nasze szpitalne piżamy i dopiero wtedy zaprowadziliśmy na górę.

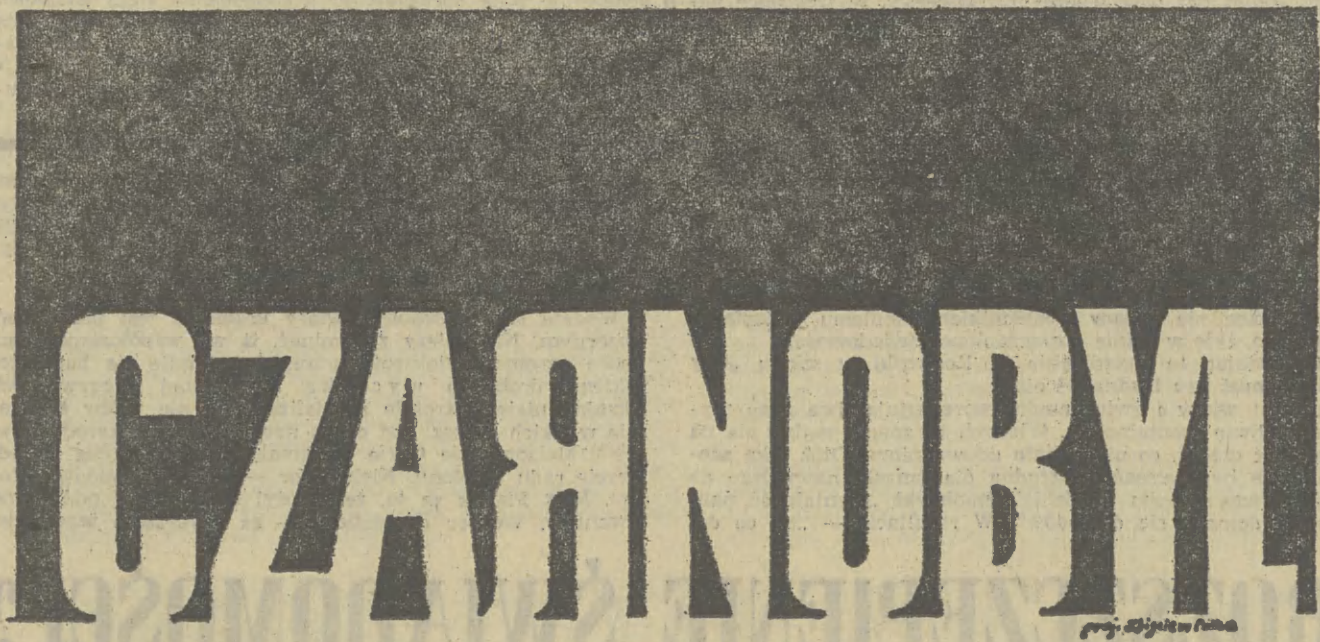
Z początku było ich dwudziestu sześciu. Zajmowałem się nimi. Nie wywnytywaliśmy ich o szczegóły, okoliczności niezbyt temu sprzyjały. Wszyscy uskarżali się na bóle głowy, osłabienie. Te bóle głowy musiały być straszne: stoi ogromny, dwumetrowy chłop przed zimną ścianą, wali w nią głową i mówi: „Tak mi lepiej, tak mniej boli”. Od razu zaczęliśmy im robić kroplówki z glukozą i inne niezbędne zabiegi. Dobrze to było zorganizowane, wszystkich od razu podłączaliśmy do kroplówek. Biegaliśmy z bloku na oddział. Pracuję w szpitalu już trzy lata, wszystkich znam i wiem, gdzie czego szukać, załatwiałem więc różne sprawy, jeżeli były jakieś problemy natury technicznej itd. Był tam też mój kolega z roku, Andrzej Sawran, który także pracuje na reanimacji, tylko ogólnej. Miał wtedy w zasadzie wolny dzień, wstał o tak, po prostu, żeby zabrać swój sprzęt fotograficzny, no i został w pracy. Jak trzeba, to trzeba. Było bardzo wielu lekarzy i personelu pomocniczego.

Chorzy opowiedzieli nam, że się bał, że wybuchł reaktor, że ładowano piasek, ale jak tam było ze szczegółami — nie mieliśmy czasu pogadać, zresztą ich stan nie sprzyjał pogawędce.

urzedników resortu z Moskwy; był trochę pod gazem. Powiedział nam, co będziemy robić, i że dzisiaj zaczyna się ewakuacja trzydziestokilometrowej strefy. Ktoś z naszych zapytał: „A co z prohibicją?”. Odpowiedział: „Chłopcy! W okolicznych rejonach nie ma żadnej prohibicji. Pijcie, ile wlezie. Ważne, żebyście byli zdolni do pracy. Pamiętajcie tylko, że jesteście studentami medycyny i że, nie wolno nam zarzyć nosem w błoto, zwłaszcza, że jest radioaktywne”.

Rozwieziono nas po wsiach, zostawiając po parę osób dla wzmożenia sił personelu medycznego. Trafiliśmy do Kławdijewa. W szpitalnej sali umieszczono mnie i mojego przyjaciela. Myśleliśmy, że do Drobobycza. Zostawiliśmy rzeczy, bo to już była noc, i polecaliśmy na szosę. Tam staliśmy, żeby kontrolować samochody, które opuszczały rejon czarnobylski. Mieliśmy jeden stacyjny dawkomierz zasłany z samochodowego akumulatora i dwa DP-3 na baterie. Zostaliśmy tam do drugiej w nocy, potem za-

JURIJ SZCZERBAK



Miałem dyżur do rana. Następnego dnia, jak zwykle, poszedłem na zajęcia. Pierwszego maja znów miałem dyżur, ale już na oddziale kardiologicznym. Wiedziałem, że chorzy z Prypęcz jest więcej i że noszono się z zamiarem zwolnienia dla nich jeszcze jednego piętra, osiemno.

Druhiego maja w telewizji podano, że na miejsce awarii przybyli E. K. Ligaczow i N. I. Ryżkow. Pomyślałem sobie wtedy, że nie obędzie się bez nas, studentów medycyny jeżeli już sprawa doszła do takiego szczytu. W czysto analityczny sposób obliczyłem, że o wiele łatwiej i szybciej jest zabrać zresztzonych studentów, niż lekarzy z wielu szpitali. Tak więc czwartego maja rano, w czasie pierwszego wykładu, przyszedł nasz dziekan i zapowiedział zbierkę chłopaków, dodając, że wyjazd jest przewidziany na jedenasta. Poszedłem do domu, spałowałem kurtkę, sweter, spodnie, czapkę i coś do jedzenia, upchałem wszystko do plecaka... Zaledwiano nas do komfortowego autobusu, przeznaczonego dla wywiezienia zranionych, tak że w tamtą stronę podróż mieliśmy wspaniałą. Na to wracaliśmy w czterdziestkę osób autobusem osiemnastoosobowym. Dobra, jakoś to przeżyliśmy.

Zbiórka przed odjazdem była na uczelni, przy katedrze kardiologii, gdzie wszystkich nas zmierzono dawkomierzem. Zakres prac był nam początkowo nie znany. Mówiło się o pomocy w szpitalach i przychodniach, ale także o kopaniu rowów i ładowaniu ziemi. Zabrałem ze sobą na wszelki wypadek dwa komplety operacyjne i maseczki z gazu. Wsiadliśmy do autobusu, było wesoło, żartowaliśmy. Przed wyjazdem zaaplikowano nam preparaty jodowe. Jeden ze znajomych krzyknął: „Kiedy w końcu te nieroby pojedą?”. Ktoś mu wtedy przez okno autobusu wyłaz z menzurki na głowę ten preparat. Śmiało się do rozpusku.

Przyjeżdżaliśmy do szpitala rejonowego w Brodiance, gdzie otrzymaliśmy przydziały do poszczególnych szpitali wsieliskich. Podszedł tam też do nas jeden z bardzo ważnych

brat nasz lekarz naczelny i spałem do szóstej rano. A o szóstej lekarz powiedział: „No, chłopcy, którzyś musi pojeść ze mną”. Przyzywaczony jestem w pracy do gwałtownego zrywania się ze snu, powiedziałem więc: „Ja pójdę”. Polecaliśmy daleko, na drogę. Pamiętam — pole, na polu kabiny dyżurnej, wóz strażacki, obok stołu, na stole chleb i szklanki. I karetki gotowości z Potawy i Zytomierza. Przeprowadzaliśmy kontrolę dozymetryczną, sprawdzaliśmy autobusy, ubrania ludzi.

Pracowałem od siódmej rano piątego maja do dziesiątej wieczór szóstej rano — dobie z hakiem. Najpierw nie było specjalnego ruchu. Nad nami z dużą szybkością latały helikoptery wojskowe. Przelatywały tak blisko nad głową, że zażytko uszy. Ruch na drodze pulsował. Duża fala szła od dziesiątej do pierwszej w południe. Jechali autobusy kijowskie, przede wszystkim lekarzy, w kolumnach po siedemnaście-dwadzieścia samochodów, były też autobusy obuchowskie, nowoukraińskie — to takie znajome nazwy, dlatego zapamiętałem. W autobusach siedzieli ludzie, m. in. ze wsi Zalesie — to dwadzieścia kilometrów od Czarnobyla. Wtedy jeszcze nie wszyscy wyjechali, część ludzi została we wsi, żeby załadować bydło...

Pamiętam, jak w tych dniach naprzędkiem tym, którzy jechali do rejonu awarii, nieprzerwanym sznurem ciągnęły samochody ciężarowe załadowane bydlętami. Zwierzęta nieruchomo stały na platformach, tęsknym wzrokiem żegnając kłównice sady, pobielone chaty, szmaragdową trawę pod płotami i rozlane strumienie... Powstał szereg poważnych problemów związanych z dezaktywacją byłą rogatek, którego sierść została w poważnym stopniu skażona radioaktywnością. A te krowy, które zdążyły w dodatkową pasę się już na łakach, najały się świeżej, wiosennej trawy z promieniotwórczym jodem i cezem. Te zwierzęta zabijano w rzezi, a ich tusze magazynowano w specjalnie do tego celu wydzielonych chłodniach, w których mieso miało sto-

wniowo uwalniać się od radioaktywności, wydzielanej przez jod-131 — izotop o krótkim okresie rozpadu połowicznego. M. Dracz: „W skład naszych brzygad wchodziły także dziewczęta-laborantki, które pobierały od razu ludziom krew na leukocyty. W autobusach było dużo rzeczy, mierzylimy je wszystkie dawkomierzami.”

Najpierw tworzyli się kolumny, potem usprawniliśmy pracę i puszczaliśmy autobusy trzema rzędami, żeby zapobiec zatorom. Jeden z nas kontrolował samochód dwóch pozostałych sprawdzał ludzi. Ludzie wychodzili z autobusu, ustawiali się w kolumny i pojeżdżono podchodził do mnie. Do pewnego poziomu napromieniania jeszcze przepuszczaliśmy. Tych, którzy mieli poziom za wysoki, wysyłaliśmy, żeby się umyli i wytrzepli rzeczy z kurzu. Pewien dziadek miał bardzo „brudne” buty z cholewami, „Przecież myślimy je, chłopcy” — powiedział. „Nie szkodzi, dziadku, trzeba jeszcze raz”. Poszedł, umył — od razu zmniejszyły się wskazania na skali. Wysłano go do mycia już trzeci, albo i czwarty raz.

Prawie nie było ludzi w wieku od dwudziestu do pięćdziesięciu lat. Dlaczego? Powiedziano nam, że albo zwiali — zdarzało się, że zostawiali swoje dzieci czy starych rodziców — albo zostawali tam, na miejscu awarii, żeby pomagać w pracy. Dlatego przede wszystkim szli pomarszczeni i zgarbieni starszyszkowie i małe dzieci. Sprawdzaliśmy także wielkość tarczycy u dzieci. Mieliśmy wtyczkę, że jeżeli tarczycza dziecka wykazuje dwukrotnie większe napromienianie od tła to takie dziecko należy natychmiast hospitalizować. Nie spotkałem się z takim przypadkiem.

Po przejściu przez punkt kontrolny ludzie znów wsiadali do autobusów. Uważano ich za „czystych”, bo rzeczywiście się myli. Spotkałem, co prawda, autobus z wysokim poziomem napromieniania. Nasi chłopcy wypalali kamazę, który wykazywał coś nieprawdopodobnego. Był z Prypęcz. Wywieźliśmy zaraz tego kamazę w szczerze pole, jakieś sześćset metrów dalej, i zostawiliśmy.

Kolumny szły cały dzień. Pod wieczór wywożono majątek ewakuowanych. Oddzielnie wzięto duże rzeczy na traktorach z przyczepami. Wypalaliśmy około dziesięciu bardzo „brudnych” (z zakurzonymi częściami) przyczep i wysłaliśmy je do mycia.

W nocy postawiliśmy na stole lampę i siedzieliśmy w fartuchach. Podjeżdżały pojedyncze autobusy z ludźmi, które doganiły swoje kolumny. Pamiętam — jedzie traktor „białorus”, a w kabine obok traktorzysty siedzi starszy człowiek, pewnie jego ojciec. Dziadek wlezie kure i psa i mówi: „Sprawdźcie no, mojego psa”. Mówię do niego: „Dziadku, wytrzećcie tego psa porządnie, zanim do nas przyjdziecie”.

Był jeszcze młody, młody chłopak w „gaziku”. Mówi: „Kumnie, zmierzysz mi radiację”. A ja do niego: „To wykaż kumnie”. On mi na to: „Kumnie, kiedy nie mogę wyjechać. Tyle się najeżdżałem, tyle nawyżdziłem tej radiacji, że już nie mam siły wyjechać z kabiny. Noż wystawiać... Wystawit na zewnątrz nogi, zmierzylem — duży! — i mówię: „Kumnie, trzeba myć buty”.

Potem, kiedy zakończyła się ewakuacja, przeprowadzaliśmy kontrole medyczne, zestawialiśmy dane z analiz krwi z innymi danymi. Kierowaliśmy na obserwację do szpitala tych, którzy źle się czuli. Wiozłem tych ludzi.

Szóstej maja przywieziono nam ubrania ochronne: czarne kombinony, czapki, buty, maski ochronne. Powiedziano, że przysłał reporterzy z prasy. A ósmego maja odesłano nas do Kijowa. Na zmianę przyjeżdżali studenci z oddziału stomatologicznego.

Dziesiątego maja poszedłem jak zwykle na zajęcia i wróciłem do pracy w szpitalu. W tym miesiącu mieliśmy wielu swoich chorych, zawałowców — widocznie wskutek stresu, dużo było pracy w bloku. Około jedenastego-dwunastego maja zauważyłem, że coraz więcej śbie i nie wysyłam się. Zazwyczaj wystarcza mi w zębności pięć-sześć godzin snu. A tu śpie osiem, dwanaście, nawet czterdzieści godzin i dalej jestem niewyspany. Stałem się jakiś niemierny, leniwy. Zrobiono mi analizę krwi i umieszczono na ósmym piętrze naszego oddziału.

Pamiętam te sale na ósmym piętrze oddziału kardiologicznego, w której leżeli na obserwacji studenci kijowskiej Akademii Medycznej, pracujący przy usuwaniu skutków awarii: Maksym Dracz, Dima Piefak, Kostia Lisowski, Kostia Dacmo i Wołodia Bulda. Przyjeżdżaliśmy tam z profesorem Leonidem Plotowiczem. Kindzelskim, który konsultował przypadki, czytał historie chorób, studiował wyniki badań i analiz...

Teraz Maksym Dracz jest zdrow i ani jemu, ani jego kolegom nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo... „Po konsylium wysłaliśmy z Maksymem na obserwację tarczycy oddział kardiologiczny, usytuowanego na wzgórzu. Rozciąga się stąd piękna panorama Kijowa — prawdziwego miasta nad brzegami Dniepru. Stałymi w zadumie. A co się wtedy działo w Kijowie?

Tłumaczyła WALERIA PAWŁOWICZ

Junios, nr 6 (1987)

Dopiero 28 lat po rozegraniu I Igrzysk Olimpijskich ery nowożytnej w Atenach (1896) przeprowadzono we Francji pierwsze **ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE**. Ale olimpiada w Chamonix nie od razu otrzymała pieczęć Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, pierwotnie jej oficjalna nazwa brzmiała „Międzynarodowy Tydzień Sportów Zimowych”, dopiero w rok później zawody uznane zostały oficjalnie jako I Zimowe Igrzyska, a ich triumfatorom wręczono medale.

**ZIĘTKIEWICZOWA GRA NA...
FORTEPIANIE**

Polska wysłała do Chamonix bardzo skromną ekipę, trzech narciarzy: Fr. Bujaka, A. Krzeptowski i S. Witkowski, lyżwiarza L. Jucewicza i startującego poza programem patrol wojskowy. Na wysłanie liczniej nie było funduszy. W ekipie znalazła się natomiast jedna kobieta — E. Ziętkiewiczowa. Wyjazd tej skądinąd bardzo dobrej narciarki był, mówiąc delikatnie, nieporozumieniem, jako że w Chamonix nie rozgrywano konkurencji kobiecych. Toteż — jak pisał „Przegląd Sportowy” — „Ziętkiewiczowa skazana była na propagowanie Polski nie na nartach, lecz na... fortepianie, który zresztą z równym mistrzostwem opanowała”.

Ton walce nadawali Skandynawowie, zdobywając seryjne medale.

Od światowej czołówki naszych narciarzy dzieliła przepaść. Witkowski w biegu na 50 km stracił do zwycięzcy ponad 1,40 godziny. Na 18 km Bujak i Krzeptowski zajęli 28 i 29 miejsce. Złamani Bujak nie stanął do konkursu skoków. „Krzeptowski skakał dobrze, ale z dużą rezerwą i miękkim odbiciem”, swoimi skokami 33 i 32 m wyraźnie ustępował triumfatorowi Norwegowi Thamsowi (49 i 49 m). Najlepszy wynik osiągnął Jucewicz, który w nieoficjalnej klasyfikacji wielobojowej był 8 na 27 lyżwiarzy.

PECH BRONISŁAWA CZECHA

Przed Igrzyskami w St. Moritz (1929) prezes PZN płk Bobkowski w wywiadzie dla „PS” mówił o naszych szansach powiedział: „Indywidualnie liczę na Czecha, ale jeden Bronek jest ostatecznie tylko jednym Bronkiem. Gdyby było ich kilku nasze szanse byłyby odmienne”.

Po biegu na 18 km nasz narciarz zajął wysoką 5. lokatę i po cichu liczone w naszej ekipie na medal. Rozpoczął się konkurs skoków. „I oto Bronek Czech z drugim numerem startowym stanął punktualnie na starcie. Termin rozpoczęcia konkursu opóźnił się. Powodem była kłótnia sędziów o miejsce startu. Bronek stał na rozbiegu w suterze, a przejmujący wiatr wycisnął z niego energię cieplną i wzmagał zdenerwowanie. Bronek wiedział w tej chwili, iż cała Polska liczy na niego. Jakże takie skoki i medale brzozywo zapewnił. Wreszcie sędziowie skończyli spory i Bronek wystartował. Płynął w pięknym stylu i uzyskał dobrą odległość — 56 m. Niestety nie ustął skoku i upadł”. Nie pomógł drugi dałek skoku na odległość 60,5 m. Ten fatalny upadek zadeptywał, iż Czech zajął 16. lokatę, co i tak trzeba oceniać bardzo wysoce.

DEBIUT MARUSARZA

Igrzyskom w Lake Placid (1932) groziło bankructwo. Z uwagi na olbrzymie koszty podróży nie wszyscy zamierzali tam jechać. Apel do Europy i Azji jednak poskutkował i w Igrzyskach wystartowało blisko 300 zawodników. „I oto Ameryka, tak hojnie szafująca obietnicami, tak wspaniale rozciągająca horyzonty przed światem, okazała się lojalna tylko w chwili, kiedy ostatni statek zawinął do portu. W ciągu nocy przemieniła się z serdecznego gospodarza w bezwzględniego biznesmena dbającego tylko o własny interes. Goście czuli się w Lake Placid jak wśród wrogów”.

Podobnie jak w St. Moritz, blisko medalu był B. Czech, po biegu był 8. w konkursie oddał dwa niskie skoki po 51 m, zdaniem dziennikarzy zbyt mało punktowane przez sędziów, co dało mu ostatecznie 7. lokatę. W konkursie skoków debiutował 19-letni Stanisław Maruszarz. Konkurs rozgrywany był w czasie ulewnej deszczu. „Tam gdzie ładowaliśmy — wspomina p. Stanisław — było kilkadziesiąt centymetrów wody, istny basen kąpielowy. Pierwszy skok miałem zupełnie nieudany. Odbicie się za mocno, wykonałem jakieś pół salta, cały świat zawirował mi przed oczami. Deski miałem nad sobą! Cudem skorygowałem lot, ale i tak wyśladowałem częściowo na plecach na 53 m, a na treningach skakałem po 67 m. Oczywiście solidnie wykapałem się. Byłem tak wściekły, że chciałem zrzucić z drugiego skoku. Ale od razu przyszła myśl — co pomyślą o mnie w kraju? Skoczyłem coś ponad 60 m i zająłem 17. miejsce”.

Na początku nikt się nie bał, ulegając magicznej wierze, że to nas nie dotyczy. Prawdziwie wielkie nieszcześcia zawsze zdarzają się gdzieś daleko, przytrafiają się tylko innym. Bo co nas mogą obchodzić amerykańscy homoseksualiści czy narkomani. Poważne osoby publicznie bagatelizowały sprawę tłumacząc, że większym zagrożeniem dla społeczeństwa jest palenie papierosów. Lecz nowe informacje docierały do nas coraz częściej. Coraz bardziej niepokojące, coraz bardziej natręcyjne. Pojawili się u nas pierwsi chorzy. Wraz z nimi do Polski dotarli strach.

Dziennikarze lubią ją nazywać dużym XX wieku. Efektowne porównanie. Ten kto je wymyślił zapewne niewiele wiedział o historii wielkich epidemii. Duma, gdy pierwszy raz dotarła do Europy, a było to w 1948 roku, w ciągu trzech lat pozabawiła życia 30 proc. ludności. To według ostrych szacunków, niektórzy historycy skłaniają się raczej ku twierdzeniu, że przeżyła mniej niż połowa. Nikt nie prowadził wówczas dokładnej statystyki ale pewne jest, że żadna z licznych wojen nie doprowadziła do podobnego spustoszenia Europy. Królestwo Francji dopiero w XVII wieku ponownie uzyskało liczebność równą tej z początku wieku XIV.

AIDS nie jest dużym naszym stulecia. Stale aktualizowane statystyki Światowej Organizacji Zdrowia mówią o stu dwudziestu tysiącach chorych. Czyli zasięg tej choroby w żadnym wypadku nie uprzywdnia takiego porównania. Pesymiści dodają: na razie.

Zespół nabytej niewydolności immunologicznej AIDS (acquired immune deficiency syndrome) pierwszy raz został dostrzeżony w 1979 r. w USA. Do leńskiego piśmiennictwa trafił dwa lata później. Te pierwsze zarejestrowane zachorowania dotyczyły płatk młodych homoseksualistów z San Francisco. Cierpieli na nawracające zakażenia bakteryjne, pierwotniakowe, grzybicze i wirusowe. Choroba w krótkim czasie pozabawiła ich życia. Bowiem AIDS niszczy wrodzoną odporność organizmu na infekcje. Niechronomny następstwem tej choroby są ponawialne zakażenia, które w konsekwencji prowadzą do śmierci. Charakterystyczne dla AIDS jest również, wielokrotnie częstsze niż w całej populacji, występowanie chorób nowotworowych.

Nie od razu odkryto przyczynę tej choroby. Dopiero w 1982 roku ostatecznie zwyciężyła teoria o jej zakaźnym charakterze. Lecz cały czas trwały intensywne badania. W maju 1983 roku cztery niezależne od siebie grupy badaczy polifornomowały społeczeństwo, że przyczyną AIDS jest wirus oznaczony symbolem HTLV/LAV. Wkrótce we krwi chorych wykryto przeciwciała tego wirusa. Dzięki temu odkryciu udało się po pewnym czasie opracować test wykrywający ich obecność. Dzięki niemu możliwe stało wykrywanie nosicieli AIDS. Ludzi, którzy bardzo często sami nie są świadomi choroby zęgarowej krążącej już w ich żyłach. Szatańskość tej choroby polega na tym, że okres jej utajenia sięga od czterech miesięcy do kilku lat. W tym czasie choroba rozwija się niemal bezobjawowo. I choć tylko część nosicieli zapada na

Nie brakowało historyjek wręcz humorystycznych. „Gdy bobsleści niemieccy zasiadli przed suto zastawionym stołem weszła policja i pociągnęła Niemców do odpowiedzialności za naruszenie... prohibicji. Nie pomogła interwencja Komitetu Olimpijskiego. Niemcy przesiadli 4 godziny w ratuszu i zapłacili grzywnę. Najkomiczniejsze jest to, iż wódki sprzedaje się w Lake Placid zupełnie oficjalnie...”.

WSPANIAŁY SKOK

Na olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen (1936) najbardziej liczyli się znowu na B. Czecha (było to już jego 3 olimpiada) i St. Maruszarza. Ten ostatni miał pecha, przed igrzyskami przyjął się ciężka grypa i nasz skoczek pojechał do Ga-Pa nie w pełni zdrowy. „Miałem 39 st. gorączki — wspomina — lekarze postawili mi na nogi zastrzyki, ale w dniu konkursu nie byłem jeszcze w pełni sił. Nie byłem zadowolony ze swojego pierwszego skoku, 73 m, w drugim było znacznie lepiej, 75,5 m w drugim stylu („drugi skok Maruszarza — pisał „PS” — był wspaniały, jeden z najlepszych w konkursie. Było to tak nieoczekiwane, iż 200 tys. widzów (!) oniemiało a huragan braw wy-

buchł dopiero w parę chwil po ogłoszeniu wyniku”, co dało mu 5. miejsce”.

Wyniki Polaków były niezłe. S. Maruszarz w kombinacji norweskiej był jeszcze 7. Czech — 15. Kalbarczyk ukończył bieg lyżwiarzy na 10 km, jako 9, a nasza sztafeta przybiegła na 7 pozycji.

Następna zimowa olimpiada miała się odbyć w Sapporo, ale z powodu wojny chińsko-japońskiej przeniesiono ją do Oslo. Na skutek konfliktu na linii MKOL — FIS olimpiadę powierzone St. Moritz (ale bez narciarstwa). W tej sytuacji Szwajcarzy zrezygnowali. Igrzyska miały odbyć się ponownie w Ga-Pa. Wybuchła jednak II wojna światowa i kolejne dwie olimpiady (w 1944 planowano ją w Cortina d’Ampezzo) nie doszły do skutku.

MARCHEWCZYK PO RAZ 3.

W pierwszych powojennych igrzyskach w St. Moritz (1948) uczestniczyła nieliczna ekipa polska, która miała udokumentować światu, że Polska i polski sport nie zginęły. Chorażym naszej ekipy był St. Maruszarz, dla którego był to już trzeci występ olimpijski (zajął w konkursie 27. miejsce) podobnie jak dla hokeistów krakowianina Czesława Marchewczyka. Właśnie hokeiści spisał się najlepiej, zajmując punktowane 6. miejsce.

Po olimpiadzie „PS” komentował: „Udział naszej ekipy udowodnił, iż dzieli nas jeszcze od elity światowej droga daleka, żmudna, ponieważ na niej leży także zapora w postaci kłębności naszych charakterów. Mamy wiele do zrobienia. Wiele cech ujemnych trzeba wyeliminować. Improwizację, lekkomyślność, krótkowzroczną zapalczywość, nieblichalną i często szkodliwą, bo śmieszna brawurę, nadmierną łatwość do psychicznych załamania”.

**CZWARTA OLIMPIADA
PANA STANISŁAWA**

W 1952 roku po raz pierwszy zimowe igrzyska organizowały Skandynawowie — a konkretnie Oslo. Na starcie stanął także St. Maruszarz. Był to już jego czwarty olimpijski występ. Miał wówczas 38 lat i 25 lat występów na skoczniach i trasach narciarskich całego świata. „Czwierciecie startów i cały czas u czołowie — to wynik którym niewiele polskich sportowców może się pochwalić. Kariera naszego skoczka dobiega końca. Jest więc pewne, że Maruszarz dał z siebie wszystko. Nie będzie już w czołowie, ale na pewno nie będzie ostatni!” — tak pisał „PS”. Maruszarz skakał w granicach swoich aktualnych możliwości, zajął 27. miejsce na 44 startujących.

Dzielnie poczynali sobie nasi alpejczycy. B. Grocholska w jeździe była 13, w slalomie — 14, a A. Roj ukończył zjazd na 22 pozycji.

GROŃ NA PODIUM!

Rok 1956 — Cortina d’Ampezzo, igrzyska dla nas historyczne, bowiem Franciszek Groń-Gasienica zdobywa pierwszy medal w zimowej olimpiadzie dla „biało-czerwonych”. O mało co, a Groń nie polecałby do Włoch, dopiero wygrana w dużych zawodach w Le Brassus przekonała oponentów. W konkursie skoków zajął 9. lokatę. „Po Groniu oczekiwaliśmy nieco więcej — pisał „PS” — skakał poniżej normy jaką zademonstrował na skokach treningowych, na

pełnoobjawowe AIDS (jak wielka jest to część — dotąd nie wiadomo, gdyż nie jest znany maksymalny okres inkubacji) to wszyscy oni mogą zarazić.

Wciąż nieznany jest powód, dla którego AIDS zaatakował ludzkość dopiero pod koniec XX wieku. Nic nie wskazuje na to, aby wirus za AIDS odpowiedzialny powstał wskutek eksperymentów genetycznych. Teoria wiążąca go z amerykańskimi badaniami prowadzonymi na potrzeby armii — upadła. Obecnie najwięcej zwolenników ma koncepcja jego afrykańskiego rodowodu, choć i na jej poparcie brak dostatecznie przekonujących dowodów. Faktem natomiast jest, że stale rosnący zasięg choroby i o gorzej, brak jakiegokolwiek skutecznego lekarstwa czy szczepionki.

Zakażenie następuje poprzez krew i podczas stosunków seksualnych, bo również sperma nosicieli zawiera wirus AIDS. Nie oznacza to jednak, że każdy kontakt płciowy z nosicielem bądź nosicielką kończy się zarażeniem. Aby do tego doszło, podczas stosunku uszkodzona musi zostać błonka, w przeciwnym razie wirus nie dotrą do krwi i do infekcji nie dojdzie. Z tego właśnie powodu choroba szczególnie łatwo rozpowszechnia się w środowiskach homoseksualistów, którzy stanowią znaczną większość jej ofiar. To właśnie stosunki analne zazwyczaj kończą się uszkodzeniem naskórka. AIDS nie uznaje też równouprawnienia płci. Prawdopodobieństwo zarażenia kobiety przez mężczyznę jest znacznie większe niż mężczyzny przez kobietę.

Przeniesienie choroby wraz z krwią powoduje, że do grup zwiększonego ryzyka należą też narkomani używający wspólnych strzykawek oraz biocykury krwi i preparatów krwiopochodnych. O ile jednak stosunkowo łatwo wyeliminować możliwość zakażenia wspólnymi igłami (wirus AIDS na szczęście bardzo źle znosi wysokie temperatury, wystarczy podgrzać strzykawkę do 60 st. C aby go zniszczyć), o tyle „oczyszczanie” banków krwi z wirusa okazuje się znacznie trudniejsze. Ostatnią z poważnych dróg zarażenia jest przekazywanie choroby płodom przez ich ciężarne matki. Zarazone noworodki są niewątpliwie najbardziej tragicznymi ofiarami AIDS. Brak natomiast dowodów na to, że choroba tej nabawi się można potomstwu sline, pot czy z nosiciela, choć i w tych wyjątkach wykryto obecność wirusa. Badania przeprowadzone ostatnio wśród amerykańskich dentystów, zdają się taką możliwość wykluczać. Zaś pewne jest, że kontakty z nosicielami polegające na rozmowie, podaniu ręki czy używaniu wspólnych sztućców, nie niosą z sobą żadnego zagrożenia dla zdrowia.

wynikach Gronia zaważył brak doświadczenia, co spowodowało, że wyszedł na rozbieg bardzo zdenerwowany. Wybił się za wcześnie z progu i wykonał w powietrzu figurę, która (niewiele brakowało) mogła zakończyć się przykrym upadkiem. Groń dał tu uprządkie próbkę swego talentu i wyładował w miarę przyzwoicie, nie ustrzegł się jednak podwórki i sędziowie orzekli skok z upadkiem”.

A potem był bieg na 15 km. „Groń biegł równym tempem, pracował rytmicznie. Stylowo jego sylwetka nie odbiega wcale od Finów czy Norwegów. Po 10 km jest 7. Ostatnie 5 km, trener Wojna-Orlewicz krzyczy mu do ucha, że czas zwiększyć szybkość, bo od tych kilometrów wszystko zależy. Groń na podbiegu biegnie szybciej niż poprzednio. Na ostatnich kilometrach wyprzedza Norwega Knudsenę, z którym po skokach miał równą ilość punktów. Przed metą dochodził groźnego Włocha — Pruckera”.

Po biegu trwały gorączkowe obliczenia. Nasz zawodnik nie wierzył przewidywanym wynikom i poszedł... spać. „Nagle obudził mnie chłopcy, którzy mieli oficjalne wyniki i zaczęli mnie podrażać do góry. Wtedy uwierzyłem, iż mam medal”.

Nie wstydziliśmy się za naszych biegaczy.

Kwapeń był 12 na 15 km, Bukowski w maratonie — 13. Jako przedskoczek otworzył konkurs skoków S. Maruszarz, który był zawodnikiem rezerwowym w naszej ekipie. Była to już jego 5 olimpiada!

ŁZY SEROCZYŃSKIEJ

Wbrew zastrzeżeniu igrzyska w Squaw Valley (1960) udaly się nad wyraz. Takie i my mieliśmy powody do zadowolenia, a zdobyliśmy dwa krążki dzięki świetnej postawie naszych lyżwiarzy.

Bieg na 1500 m. „Startująca w siódmej parze z Amerykanką Omelenczuk, ELWIRA SEROCZYŃSKA, jechała swobodnie i pięknie stylowo, łatwo minęła rywali. Ludzie dopingowali Polkę, która niezagrożona upadła na metę. Polka uzyskała wspaniały czas, tylko o 0,2 sek. gorszy od rekordu świata”.

Kandydatki do medalu uzyskały słabsze rezultaty. Ale oto na starcie stanęły Helena Piłeczykowska i wielka faworytka — Lidia Skoblikowa (ZSRR).

Ze startu wychadzą równo, trzymając się razem przez półtora okrążenia, na wirażu Piłeczykowska wysuwa się naprzód, jest przez pewien czas pierwsza. Tempo bardzo szybkie. Na 3 okrążeniu Skoblikowa wysuwa się do przodu i uzyskuje 25 m przewagi. Piłeczykowska finiszuje, odrabia dystans, ale upada na metę 15 m za Skoblikową”. Radziecka lyżwiarka wysuwa się na 1. miejsce o 0,5 sek. przed Seroczyńską, Piłeczykowska jest trzecia. Dwa medale dla Polski! Wielka radość w naszym obozie!

Ten dobry wynik zaostriżył nasze apetyty. Koronnym dystansem Polek było 1000 m. „Seroczyńska — mówi trener Kalbarczyk — startowała w parze z Japonką Tanaką. Narzuciła bardzo ostre tempo. Międzyzaczęły były identyczne z rezultatami prowadzącej Gusiewej. Kiedy Seroczyńska weszła w ostatni wiraż, a do mety pozostało już kilkadziesiąt metrów, byłem pewien jej zwycięstwa. Nagle na wirażu nieuchwytnie dla oka potknęła i nasza nadzieja upadła na lod”. Seroczyńska była niepokojona, płakała jak dziecko.

Wielkie brawa zebrały nasze narciarki, w sztafecie 4x5 km zajęły wysoką 4. lokatę, do „brązu” zabrakło im tylko 57 sek. Męska sztafeta była 6.

IGRZYSKA NA... ZIELONO

W 1964 roku po wielu latach starych Innsbruck doczekał się wreszcie zimowych Igrzysk. Ale gospodarze mieli ogromnego pecha, śniegu ani na lekarstwo, toteż zwołono go z wysokich partii Al. Z powodu odwilży ślizgi saneczkarzy odbywały się w godzinach... nocnych.

My zebrałiśmy na tych igrzyskach srogie łanie. Medalistki z poprzedniej olimpiady — Seroczyńska i Piłeczykowska straciły nagłe formę i zajmowały odległe lokaty. Liczyliśmy na medale saneczkarzy, ale upadki Wojnara i Fendera pozabawiły nas nadziei, nie satysfakcjonowały kibiców tylko punktowane miejsca: Pawelczyk, Kudził i Pedraka.

W narciarstwie po cichu stawiano na Józefa Przybyła. Jeszcze na kilkanaście dni przed igrzyskami pobli rekord olimpijskiej skoczni Berg Isel — 95,5 m. W oficjalnym konkursie Przybyła miał udany tylko pierwszy skok (92 m) i zajmował 6. lokatę. W następnych skokach (zawodnicy oddawali po 3 skoki, zaliczano im do punktacji dwa najlepsze) miał 87,5 i zaledwie 74,5 m. Spadł na 9. miejsce.

Bohaterką Igrzysk była radziecka lyżwiarka

Lidia Skoblikowa, która wygrała wszystkie cztery dystanse w jeździe szybkiej na lodzie. Dodając do tego 2 złote krążki z poprzedniej olimpiady, stała się absolutną rekordzistką (i jest nią do dnia dzisiejszego).

ZŁAMANA NARTA

Z Igrzysk w Grenoble (1968) też wyjechałszy bez medalu, choć szczęście było tak blisko. Józef Gasienica startował w kombinacji norweskiej i po skokach był 8, ale przed Polakiem byli narciarze, którzy znacznie gorzej biegali od niego. W naszej ekipie liczono punkty i byli nadzieje nawet na jeden z medalu. Rozpoczął się bieg „J. Gasienica — relacjonował „PS” — startował z numerem 39, mając pół minuty za sobą świetnego biegacza ze Szwajcarii, A. Kaellina. Z góry wiadomo było, że Polak z nim przegra, ale mając po skokach przewagę 24 pkt. — mógł stracić nawet 2 min. Taktyka była prosta — Szwajcar dogoni Polaka, ale ten znany ze swej niesłychanej ambicji i zacietości, nie pozwoli mu daleko uciec”.

Na 8 km Gasienica miał straty do Szwajcara tylko 1,10 min., a więc miał jeszcze spory zapas punktów. „Byliśmy w tym momencie pewni — wspomni-

nał L. Fiszer — że srebro jest w kieszeni. Niestety, Polak między 9 i 10 km złamał nartę, zapasową podał mu jakiś trener austriacki, ale nasz zawodnik nie mógł na niej biec i stracił cenne minuty”.

Po biegu Gasienica był zrozpaczony: „Co za straszny pech! Od wielu lat nie złamałem narty na żadnych zawodach i właśnie musiał mi się to przydarzyć w walce o olimpijski medal”.

Gasienica na pożyczonej nartce zajął i tak wysoką 6. lokatę. Tylko jeden celny strzał dzielił biathlonistę Stanisława Szczępaniaka od brązowego medalu (był 4). Kilka punktowanych miejsc zajęli saneczkarze (4 — Helena Macher i Zbigniew Galiw), polska sztafeta biegaczek była 5. Dobrze wypadł start Andrzeja Bachledy, w slalomie gigantycznym był 14, w slalomie specjalnym — 6, a w trójkombinacji uplasował się jeszcze wyżej, na 4. miejscu. Gwiazdą igrzysk był Francuz — J. C. Killy, który zakałwał wszystkie 3 złote medale w konkurencjach alpejskich, wyrównując tym samym rekord Austriacki Toni Sallera z Cortiny.

SUPERSKOK FORTUNY!

Olimpiada w Sapporo (1972) rozpoczęła się od skandalu. Szeł MKOL, A. Brundage, postawił na swoim i komitet olimpijski zdyskwalifikował za łamanie praw amatorskich słynnego Austriacka — K. Schranza.

Nasza ekipa jechała do Sapporo z pewnymi nadziejami. Stawiano na A. Bachledę, który wcześniej wygrał w całej czołówką światową, liczono też na saneczkarzy i biathlonistów. Ale jak to często w sporcie bywa, medal zdobył zawodnik nieznany nikomu na arenie międzynarodowej, Ba. Wojciech Fortuna miał w ogóle nie jechać do Japonii. Dopiero batalia trenerów i dziennikarzy sprawiła, że w ostatniej chwili dołączono go do ekipy.

Najpierw skoczki walczyli na średniej skoczni, gdzie gospodarze, zgodnie z przewidywaniami, zgarnęli wszystkie 3 medale, a wygrał Kasaya. Miła niespodzianka sprawił Fortuna, który pokonał wielu znakomitych rywali i zajął 6. miejsce. Mimo tak dobrej lokaty zakopalczyk nie był z siebie zadowolony. „Zawalim drugi skok i nie mogę sobie tego darować. Byłem w stanie pociągnąć jeszcze ze 2 metry i wtedy lokata byłaby jak się patrzy”.

Po tym konkursie trener klubowy Fortuny J. Gasiorowski powiedział: „Mojego zawodnika potraktowano jak pięte koło u wozu. To zmobilizowało tego nieprawdopodobnie bojowego skoczka. Teraz, kiedy w zasadzie wykonał już swoje zadanie ponad plan, myślę, iż będzie maksymalnie ryzykować na dużej skoczni. Jestem przekonany, że albo upadnie i zajmie dalekie miejsce, albo znowu będzie w czołowie”.

Rozpoczął się konkurs na Okurayama. Tysiące Japończyków wierzy, że wygrać może tylko ich rodak. Z numerem 29 spiker zapowiada Fortuna. „Potrzebał chwilę goggles, aby zeszła z nich mgiełka i odechnął się od balustrady. Wpasał w tor i kucnął w głębokim przysiadzie. Szukał szybkości i skupienia na moment wyjścia z progu. Idealnie! Przez moment wydawało się, że odbił się za wcześnie. Pięknie jednak wyleciał do góry, skorygował lot, leciał i wyleciał się na deszkach jak długi. I leciał, leciał, leciał... 111 metrów. Nota 130,4 pkt. Co się dzieje? Czyżby komputer zawiązał, o 21 pkt. więcej od Kono. Nie! Długie się potwierdza. Szmer podziwu, zdziwienia”. Zdenerwowani faworyci skaczą krótko, Kasaya

tylko 106,5 metra. Polak prowadzi wyraźnie po I serii. Czy wytrzyma ogromne obciążenie psychiczne w drugim skoku? Niestety, Fortuna zle wybił się z progu i osiąga tylko 87,5 m. Czy to wystarczy do medalu? Rozpoczynają się nerwowe minuty. Szwajcar Steiner skacze 103 m, ale w sumie ma notę o 0,1 pkt (!) niższą od Polaka. Schmidt (NRD) osiąga 101 m, ale też ma niską ocenę od Fortuny o 0,7 pkt. Pozostaje wielki faworyt gospodarzy — Kasaya. Nie wytrzymuje nerwowo, zle odbicie i tylko 85 m. Publiczność jest zrozpaczona. A my mamy narzecze tak upragniony pierwszy złoty medal w historii polskiego narciarstwa i sportów zimowych!

Nie przywiózł natomiast medalu A. Bachleda, który w Sapporo stracił formę. W gigantycznym był 9, w swojej koronnej konkurencji — slalomie specjalnym był 10.

HONOR RATUJĄ HOKEIŚCI

Po 12 latach ponownie Innsbruck organizował igrzyska zimowe (1976). Austriacy pospieszyli z odsieczą MKOL, kiedy niemal w ostatniej chwili swoją kandydaturę wycofał amerykańskie miasto — Denver. Były to tanie igrzyska, gospodarze dysponowali już obiektami z poprzednich, jedyną nową inwestycją był tor lodowy.

O Polakach lepiej zmilczeć. 19 naszych narciarzy, 8 saneczkarzy, 3 lyżwiarzy figurowych, 4 lyżwiarki szybkie nie potrafiły zdobyć dla naszych barw choćby jednego punktu. Honor polskiego sportu ratowali hokeiści, uplasowali się na 6. punktowanym miejscu i dzięki temu w klasyfikacji punktowej „biało-czerwoni” byli jednak notowani z dorobkiem jednego punktu...

TEN NIESAMOWITY HEIDEN

Po 48 latach igrzyska znowu wróciły do Lake Placid (1980). Ich organizatorzy podjęli do snrwy po dyktando. Miał wsparcie supernowoczesnej techniki, lecz brakowało decydującego ognia czyli ludzkiej wyobraźni, inwencji, zaangażowania. Obowiązywała zasada — jak najmniej wydać a jak najwięcej zarobić. Wioskę olimpijską zlokalizowano w ośrodku resocjalizacji młodych przestępców. Zie funkcjonalny transport, godzinami kibice czekali na autobus. Gdy gwałt zniszczył Włosi rzucili hasło, podchwycone przez innych: „Nigdy więcej Lake Placid!”.

Wyniki sportowe? Wszystkich przeżył 21-letni lyżwiarz amerykański Eric Heiden, który startował na 5 dystansach i 5 razy stał na najwyższym podium. Tego w historii olimpiad jeszcze nie było!

A Polacy? Naszym asem atutowym był mistrz świata sprzed 2 lat (z Lahti) Józef Kuszek. Nie powtórzył wprawdzie fińskiej wiktoria, ale przebieł był 5 na 30 km i 6 na 15 km. Tymi wynikami potwierdził przynależność do czołowej światowej. Także na 5. miejscu uplasowała się Erwina Rys-Ferens w biegu lyżwiarzkim na 3 km.

BRAWO SARAJEWO!

Ostatnią olimpiadę w Sarajewie (1984) miałem przyjemność relacjonować dla Czytelników „Krakowskiej”. Byłem pełen uznania dla Jugosłowian, którzy w krótkim czasie stworzyli z Sarajewa nowoczesny ośrodek sportów zimowych; znakomicie zagospodarowali dla potrzeb narciarstwa trzy maszywo górskie, wybudowali supernowoczesną halę sportową Zetra. Włożyli w interes nie mało pieniędzy, ale to wszystko procentuje, bowiem urządzenia sportowe pozostały na trasach pod Jahoriną, Bjelesnicą i przyciągają turystów.

Ogładałem wielką radość Jugosłowian, kiedy ich alpejczyk Jure Franko zdobył pierwszy medal (srebrny) w historii zimowych igrzysk. Podziwiałem wspaniałą fińską biegaczkę L. M. Hamalainen, która wygrywając wszystkie trzy biegi i zdobywając jeszcze „brąz” w sztafecie, została królową olimpiady.

My wypadliśmy kiepsko. Jedyne punkty zdobyli: Erwina Rys-Ferens (6 na 1500 m) i Małgorzata Tałka w slalomie. Przyszło, skakał jeszcze P. Fijas (7 i 17), nie miał nic do powiedzenia eksmistrz świata J. Kuszek (36 i 41 lokata), dla którego zabójcza okazała się „żyźwa”.

Dziś początek XV Igrzysk w Calgary. Czy możemy liczyć na jakieś sukcesy? Odpowiem tak: w 64-letniej historii zimowych olimpiad zdobyliśmy raptem 4 medale, nigdy nie byliśmy potęgą w sportach zimowych, w dodatku wiele dyscyplin przeżywa kryzys. Do Calgary postaliśmy skromną, 33-osobową ekipę (23 hokeistów, 4 narciarzy, 3 lyżwiarzy szybkich i 3 lyżwiarzy w jeździe figurowej). Dlatego cieszymy się z każdego udanego występu naszych reprezentantów. Każde punktowane miejsce będzie już sukcesem!

ANDRZEJ STANOWSKI

WYZZWANIE

dawna w stacjach krwiodawstwa zamiast testów oferowano dawcom ankietę. Miel oświadczyć, że są zdrowi. Sytuacja zakrawała na tragifarsę. To przecież charakter tej choroby stanowi, że jej nosiciele pozostają tego faktu nieświadomi do czasu pierwszych objawów, lub do chwili przetestowania wirusem. Zatem żaden kawałek papieru — testu zastąpić nie może. Na szczęście sytuacja znacznie się już poprawiła, wszyscy dawcy są testowani.

W paru największych miastach Polski powołano do życia specjalne ośrodki diagnostyczne. Niemniej przykład krakowskiego, mieszczącego się przy Klinice Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej, skłania jedynie do umiarkowanego optymizmu. Nie ukończono jeszcze remontu budynku, w którym ma się znajdować. Obsadzono dopiero 1,5 etatu — kandydatów do pracy brak. Przyczyną jest zapewne lek przed AIDS. Ale najważniejsze jest to, że brak testów. Jak poinformował mnie prezydent Akademii Medycznej prof. Zdzisław Marek, z zamówionych 50 000 testów ministerstwo nie przysłało dożadnego. Co więcej, nie potwierdziło dostaw. Ośrodek bazuje na razie na skromnej ilości preparatów podarowanych przez Czerwoną Krzyż. Co będzie gdy one się skończą — nie wiadomo. Dopóki łódzki „Cefarm” nie rozpocznie produkcji polskich testów, sytuacja podobno nie może zmienić się radykalnie. Produkcja ma ruszyć lada dzień. Tak się przynajmniej mówi od kilku miesięcy.

A potrzeby są duże. Do ośrodka zgłaszają się zaniepokojeni ludzie, żądają przetestowania. Nie tylko dlatego, że obawiają się choroby. Coraz więcej państw, jako wymóg uzyskania wizy stawia negatywny wynik testu. Zapewne i Polska stanie przed koniecznością postawienia takiego wymogu. Już teraz studenci — obokrajowcy mieli zostać przebadani. Decy-

WŁODZIMIERZ HORAWSKI

Wizyta Michaiła Gorbaczowa w Polsce będzie miała szczególnie ważne znaczenie dla umocnienia więzi między obu państwami

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste spotkanie z prezydentem Lechem Wałęsą. W godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste spotkanie z prezydentem Lechem Wałęsą.

Minister M. Orzechowski złożył również kwiaty przed pomnikiem pamięci Bohaterów Obrony Leningradu oraz przed znajdującym się tu muzeum. W godzinach popołudniowych M. Orzechowski wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami odwiedził w tym muzeum. Opublikowany na zakończenie wizyty komunikat stwierdza m.in., że M. Orzechowski przeżył sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa.

Polski minister odbył rozmowę z przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Andriejem Gromyką.

Minister spraw zagranicznych PRL odwiedził Leningrad, gdzie spotkał się z zastępcą członka Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarzem leningradzkiego Komitetu Obwodowego KPZR Jurijem Sotolowem.

Członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR Eduard Szewardnadze i Marian Orzechowski odbyli rozmowę obejmującą szeroki zakres zagadnień stosunków dwustronnych oraz aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Ministrowie podkreślili, że zbliżająca się wizyta sekretarza generalnego KC KPZR M. Gorbaczowa w Polsce będzie miała szczególnie ważne

znaczenie dla umocnienia więzi braterskiej przyjaźni i współpracy między PZPR i KPZR oraz PRL i ZSRR.

Rozmowy, które przebiegały, jak zwykle, w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze wykazały ponownie pełną zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach.

Ministrowie podpisali porozumienie między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o utworzeniu i działalności Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Związku Radzieckim.

M. Orzechowski przekazał E. Szewardnadze zaproszenie rządu PRL do złożenia oficjalnej wizyty przyjaźni w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z wdzięcznością.

Bardziej docenić przemysł chemiczny

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

temat warunków socjalnych załogi, plac i warunków pracy. Te ostatnie w „Azotach” do najlepszych nie należą, o czym Alfred Midowicz mógł się przekonać zwiędzając zakład w towarzystwie sekretarza KW PZPR Edwarda Gaika, przewodniczącego Federacji ZZ Pracowników Przemysłu Chemicznego Stefana Wojtaszka, szefa zakładowej organizacji związkowej Ryszarda Wiśniewskiego i dyrektora Jerzego Pyzikowskiego.

W Zakładzie Nawozów, a konkretnie w pakowni, wiele prac wykonywanych jest siłą ludzkich mięśni, w ten sposób odbywa się również załadunek nawozów do wagonów i na pierwszy rzut oka widać, iż praca nie należy do łatwych.

Z Zakładem Pólszalania zapoznał gościa kierownik Wiesław Sosnowski. Choć na laiku sterowania tego wydziału może sprawiać imponujące wrażenie, to jednak większość procesów musi nadzorować człowiek. Stąd też planuje się przejście na sterowanie komputerowe.

Polski dalmierz laserowy do obserwacji satelitów

Urządzenie umożliwi pomiary z dokładnością do kilkunastu centymetrów przy odległościach sięgających tysięcy kilometrów

WARSZAWA (PAP). W obserwatorium astronomicznym PAN w Zborowcu koło Poznania uruchomiono laserowy dalmierz nowej generacji, przeznaczony do precyzyjnych pomiarów geodezyjno-astronomicznych. Urządzenie, wykonane całkowicie przez polskich specjalistów, przeszło pomyślnie wszystkie próby. Przeprowadzono też pierwsze pomiary. Obecnie po zakończeniu testów przeprowadza się kontrolne badania aparatury.

Dalmierz umożliwia prowadzenie pomiarów z dokładnością do kilkunastu centymetrów przy odległościach sięgających tysięcy kilometrów. Wykorzystuje się go do obliczania odległości satelitów od

powierzchni Ziemi — co pozwala na ustalenie bardzo dokładnych współrzędnych wybranych punktów na powierzchni naszej planety. Do pierwszych badań wykorzystano francuskie i japońskie satelity geodezyjne. W przyszłości nasz dalmierz będzie współpracował z amerykańskim satelitą „Lageos”. Laserowe pomiary znajdują zastosowanie do obliczania szybkości wrotowania Ziemi. Ruch obrotowy naszej planety służy za podstawę ustalania tzw. astronomicznego czasu. Kiedyś obliczano go śledząc przechodzenie gwiazd przez określony południk. Teraz czas astronomiczny oblicza się przy wykorzystaniu obserwacji sztucznych satelitów.

Ekzekucje w Pekinie i Szanghaju

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

tek wyroków śmierci przez rozstrzelanie wykonano na 7 przestępcach w Szanghaju.

Skazani oskarżeni byli o dokonanie morderstwa i gwałtów. Jak poinformowała prasa szanghajska, jeden z nich zgwałcił sześć dziewczyn w wieku 5-9 lat, natomiast inny udusił wartownika straży przemysłowej, który przysłał go w miejsce pracy na krakowskiej worki ryżu.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

parcie dla Boba Dole'a: „Sądząc, że Bob Dole będzie znacząco lepszym prezydentem od Georga Busha”.

Narkotyki

Służby amerykańskie aresztowały wczoraj wicekonsula kolumbijskiego w Miami za domniemany zakup 20 kg kokainy. Twierdząc, że nie obejmuje go immunitet dyplomatyczny. Jest to kolejne oskarżenie na szczeblu rządowym po Panamie i Hondurasie.

Długi

USA zanotowały w grudniu 1987 największy deficyt w handlu zagranicznym w swej historii — 12,2 mld dolarów. Słaby dolar poprawia nieco sytuację płatniczą.

Scigany

Nowy program telewizyjny zatytułowany „Scigany” przyniósł niemal natychmiastowy efekt. Dzięki informacji uzyskanej od telewizorów aresztowano na Staten Island jednego z najbardziej poszukiwanych przestępców USA, Daniela Jamesa Robertsa, uciekiniera z więzienia w Indianie, skazanego za wielokrotne morderstwa i gwałty.

W co się bawić?

W stanie Floryda 15-letni uczeń wyrzucił poprzędnego dnia ze szkoły powrócił do niej z pistoletem, by wyrzucić z niego na gromie pedagogicznym. Zastępca dyrektora szkoły znajduje się w stanie krytycznym, 15 uczniów jest rannych.

Notka z Hollywood

Bohater serialu „Rambo” Sylvester Stallone stwierdził, że trzeci film pod tymże tytułem był najtrudniejszym przedsięwzięciem w jego życiu. Zdjęcia trwały 12 miesięcy, obraz kosztował 43 mln dolarów i niekiedy nie było osiągnięciem sztuki filmowej.

Styl

Amerkańscy hokeiści, znani dotąd ze swego tak zwanego „stylu gry”, mają teraz wywrzeć na publiczność również mocne wrażenie stylem ubioru. Olimpijski kostium kosztuje ponad 2 tys. dolarów i został zaprojektowany w kolorach flagi amerykańskiej.

Apel do parlamentów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

jak dotąd — pozostają poza zasięgiem wszystkich procesów dyplomatycznych nakierowanych na zmniejszenie groźby wojny. Odrzucił potencjał broni jądrowej na rozmieszczonej tu okretach i okrętach podwodnych stwarza atmosferę wojskowo-politycznego napięcia i wpływa na klimat polityczny w całym świecie.

Sądźmy — stwierdza dalej dokument — iż nadarzył się czas, by słysząc za stołem rokowań i rozporządzać wspólnie poszukiwania bezpieczeństwa i stabilnych formuł zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa, a także wzajemnych interesów w innych dziedzinach: gospodarce, ekologii itp.

Deputowani do Rady

Najwyższej ZSRR gotowi są do podjęcia aktywnego, intensywnego dialogu w różnych formach i na różnych płaszczynach w sprawie wszystkich poruszonych problemów i ze swej strony proponują przeprowadzenie w Moskwie w 1988 r. spotkania przedstawicieli parlamentów wszystkich zainteresowanych państw. Spotkanie byłoby poświęcone wypracowaniu środków koniecznych dla ochrony ekologicznej regionu, a następnie konkretnych rekomendacji dla rządów reprezentowanych państw. W trakcie spotkania delegaci mogliby nakreślić dalsze kroki w kierunku umocnienia bezpieczeństwa i zaufania oraz rozwoju pokojowej współpracy w Arktyce i na całej Północy.

Zatoka Perska

Atak na duński supertankowiec

LONDYN (PAP). Agencja Reutera, powołując się na źródła żeglarskie w Dubaju, podała, że w piątek w południowej części Zatoki Perskiej zaatakowany został duński supertankowiec „Kate Maersk”. Prawdopodobnie ataku na statek dokonały kanonierki irańskie.

Jeden z członków załogi supertankowca poniósł śmierć, 3 marynarzy zostało rannych.

Nikaragua

Opozycja gotowa do wznowienia dialogu

HAWANA (PAP). 14 partii i politycznych ugrupowań opozycyjnych w Nikaragui wyraziło zgodę na wznowienie przerwanych w grudniu ub. roku dialogu politycznego z rządem Nikaragui. Przedstawiciele opozycji złożyli w czwartek oświadczenie, w którym potwierdziła gotowość do współpracy z władzami na rzecz osiągnięcia pojednania narodowego. Opozycja zażądała także wypuszczenia na wolność wszystkich osób, które zostały aresztowane za organizowanie demonstracji antyrządowych.

Rumunia

Przywrócono ruch prywatnych samochodów osobowych

BUKARESZT (PAP). Tyłko 10 dni trwała tegoroczna przerwa w ruchu prywatnych samochodów osobowych w Rumunii. Wprowadzony 1 br. zakaz ich używania został odwołany z dniem 11 br.

Kuba

Zatrzymano amerykański statek z ładunkiem narkotyków

HAWANA (PAP). Kutry wojsk ochrony pogranicza zatrzymano na wodach terytorialnych Kuby amerykański statek przewożący duży ładunek narkotyków. Jak poinformowała w czwartek lokalna agencja ANI, pływający pod banderą Stanów Zjednoczonych statek naruszył w dniu 6 lutego granice morskiej Kuby w rejonie prowincji Las Tunas. Na jego pokładzie wykryto ponad 3,5 tony marihuany. Aresztowano czterech, znajdujących się na statku obywateli USA pochodzenia kubańskiego i portorykańskiego. Obecnie toczy się w tej sprawie oficjalne śledztwo.

Przebiegła oszustka

z Ukrainy

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

proponowała pomoc, jednym — w ochrzczeniu dziecka, innym — w poświęceniu mieszkania. Równie chętnie spieściła z ostatnią posługą dla umierających. W rozmowach okazywała zainteresowanie stanem zdrowia danej osoby, dowiadując się na co choruje, a następnie okazywało się, że „całkiem przypadkowo” miała przy sobie odpowiednie leki. Na ogół był to silny środek nasenny. Po zażnięciu

oflary „pomocy” Andriejczenko kradła najczęściej pieniądze i ikony. Nie troszczyła się o to, co będzie się dalej działo z usłpioną osobą. Niektóre z ofiar jej przestępstw nigdy się już nie obudziły.

Wykorzystując łatwowierność ludzi przestępczyni potrafiła wzbudzić zaufanie. Dlatego też wiele osób, którym udało się przeżyć jej odwiedziny, było przekonanych, że to, co się im przydarzyło, było nieszczęśliwym wypadkiem. Nie powiadały więc milicji. Organa śledcze prowadziły intensywne śledztwo — poinformował zastępcę prokuratora generalnego ZSRR Aleksandra Katusowa.

Bawełniany miód

Przeznaczony z pewnością zaciekać informacją o uzyskaniu miodu z nektaru kwiatów bawełny. Tak miód powstał dzięki staraniom egipskich naukowców. Główną jego zaletą jest brak zawartości cholesterolu. Nadaje się więc jako lek na choroby układu krążenia.

ru kwiatów bawełny. Tak miód powstał dzięki staraniom egipskich naukowców. Główną jego zaletą jest brak zawartości cholesterolu. Nadaje się więc jako lek na choroby układu krążenia.

153 mld złotych na wzrost funduszu wynagrodzeń

w służbie zdrowia

Jak przeprowadzić sprawiedliwie podwyżki w najgorzej opłacanym środowisku?

WARSZAWA (PAP). Radzko się zdarza, by konferencja prasowa zwoływana w sprawie podwyżki plac dla jednego środowiska. Tym razem jednak chodzi o służbę zdrowia, a grupę zawodową zajmującą dotychczas najniższe miejsce w hierarchii wynagrodzeń, liczącą 875 tys. pracowników, których status materialny ma ogromne znaczenie ogólnospołeczne. O szczegółach tej podwyżki budzącej od dłuższego czasu emocje nie tylko wśród bezpośrednio zainteresowanych, poinformował dziennikarzy 12 br. minister zdrowia i opieki społecznej Janusz Komender.

Przeciętne wynagrodzenie w służbie zdrowia ma się zwiększyć w wyniku podwyżki o 14,900 zł miesięcznie. W tym mieści się 6 tys. zł dodatku wypłacanego powszechnie z tytułu wzrostu kosztów utrzymania, a także wzrost pochodzących z tytułu podwyżki stażowych, wydatków na nagrody jubileuszowe i odprawy emerytalne. Operacja podwyżek ma się zakończyć 1 marca br.

Kwota przeciętnego wzrostu wynagrodzenia nie oznacza oczywiście, że każdy otrzyma

podwyżkę w takiej właśnie wysokości. Jako minimalną przyjęto podwyżkę w kwocie 2,5 tys. zł (oprócz dodatku 6 tys. zł), maksymalną zaś nie powinna przekroczyć 3-krotnej wysokości najniższej podwyżki w danym zakładzie.

W wytycznych przekazanych lekarzom wojewódzkom wskazano preferencje, jakimi należy się kierować przy rozdziale kwot na podwyżki. Chodzi tu, generalnie rzecz biorąc, o poprawę warunków placówek przede wszystkim w podstawowej opiece zdrowotnej i w komórkach diagnostycznych, o wyrównanie różnic dysproporcji, takich jak np. bardzo niskie zarobki stażystów-absolwentów akademii medycznych czy pielęgniarzek, zwłaszcza startujących po szkole do pracy zawodowej oraz zatrudnionych w szczególnie trudnych warunkach (oddziały intensywnej terapii, psychiatryczne, ostrych zatruciach i in.). Minister nie ukrywał, że podział tych środków będzie bardzo trudny, skoro cała w zasadzie służba zdrowia jest niedopłacana.

Czy operacja ta wpłynie na przesunięcie służby zdrowia na lepsze miejsce na drabinie pla-

cowej? Z wypowiedzi ministra wynika, że najwyższe o średnia plac w służbie zdrowia wyniesie 90 proc. przeciętnej uposażonej, pod warunkiem oczywiście, że tym razem uda się utrzymać ruch plac w całej gospodarce, w wieloletniej perspektywie na ten rok. Po 1 półroczu br. resorty wspólnie z Federacją Zw. Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia oceni sytuację.

A zatem mimo znacznej kwoty przyznanej na wzrost funduszu wynagrodzeń (łącznie prawie 153 mld zł), mimo że jest to podwyżka spora, znacznie wyprzedzająca procentowo tempo wzrostu plac w całej tzw. sferze budżetowej i w całej gospodarce, problem zapewnienia właściwych relacji plac między służbą zdrowia a resztą pracujących wciąż jest otwarty. Rozwiązanie tej kwestii w przyszłości resort widzi nie w doroznych podwyżkach, lecz we wprowadzeniu stałego mechanizmu umiarkowanego automatycznego wzrostu plac w służbie zdrowia stosownie do wzrostu wynagrodzeń w całej gospodarce społecznej.

Młodych stać na aktywność

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Jednym z głównych zadań w zakresie poprawy warunków życia młodego pokolenia jest zwiększenie ilości mieszkań. Stąd też tak dynamiczny w latach 1982-84 rozwój młodziwostw spółdzielczych, powstających z inicjatywy miejskich i zakładowych organizacji ZSMP. W województwie tarnowskim w tym czasie powstało 7 takich spółdzielni, z których trzy realizują program budownictwa wielorodzinnego, a pozostałe funkcjonują na zasadach spółdzielczych zrzeszeń w budownictwie jednorodzinnym.

Jezeli mowa o młodziwostwach, to należy pamiętać o wyważeniu i racjonalizacji, problemach adaptacji społeczno-zawodowej, Ochotniczych Hufców Pracy, itp.

Ocenie aktywności produkcyjnej młodziwostw w realizacji zadań społeczno-gospodarczych województwa tarnowskiego poświęcony był jeden z punktów wczorajszego obradu Egzekutywy KW PZPR, którym przewodniczył I sekretarz Władysław Plewniak. Członkowie Egzekutywy stwierdzili, iż realizacja zadań wynikających z uchwały IX Plenum KC PZPR i VI Wojewódzkiej Konferencji PZPR spowodowała ze strony instancji i organizacji partyjnych podjęcie istotnych problemów związanych z wychowaniem młodego pokolenia.

waniem przez pracę oraz startem życiowym i zawodowym młodego pokolenia. Potrzeby młodziwostw jednak rosną i ich szybsze zaspokajanie będzie możliwe przy pełnym wsparciu organizacji partyjnych, kierownictwa gospodarczego i administracyjnych oraz równocześnie inicjatywie i zaangażowaniu samych młodziwostw.

W drugiej części obradu członkowie Egzekutywy KW PZPR dyskutowali na temat stanu i efektów przeglądu funkcjonowania struktur organizacyjnych oraz atestacji stanowisk pracy. Atestacji poddano dotychczas 4975 stanowisk robotniczych i 927 stanowisk nierobotniczych. W wyniku tych działań zlikwidowano 131 stanowisk.

Członkowie Egzekutywy stwierdzili, iż dotychczasowy przegląd struktur w gospodarce i atestacji stanowisk jest niezbyt zadowalający i odbiega od oczekiwań społecznych. Krytyczna ocena dotychczasowych prac dotyczy przede wszystkim obszarów związanych z usprawnieniem funkcjonowania służby zdrowia, usług, oświaty oraz kultury. Pozytywne efekty, choć nie na miarę możliwości i potrzeb, uzyskano w jednostkach gospodarczych, administracji państwowej i niektórych organizacjach dotowanych ze skarb państwa.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wynosi 1350) stawia region w bardzo korzystnej sytuacji i jest powodem satysfakcji pracowników organów ścigania oraz wymiaru sprawiedliwości tym bardziej, że wykrywalność sprawców przestępstw wynosi tu około 81 proc., jest wyższa od tej dla całego kraju. O działaniach niezbędnych dla dalszej poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku oraz praworządności na dorocznym naradzie prowadzonej przez prokuratora wojewódzkiego w Nowym Sączu Jerzego Balickiego, dyskutowali wczoraj prokuratorzy Prokuratury Wojewódzkiej oraz prokuratorzy rejonowych w Nowym Sączu, Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Zakopanem, a uczestnikami tej debaty byli również: prokurator generalny PRL Józef Zyta a także władze regionu: członek KC PZPR, I sekretarz KW Partii w Nowym Sączu Józef Brożek, wojewoda nowosądecki Antoni Rączka. Zasygnalizowano, że stosowanie prawa prasowego niesie niebezpieczeństwo stopienia potrzebnej krytyki prasowej.

Osobliwości z życia... sprzątaczek

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stwa pracy, z nowościami w zakresie środków czyszczenia i dezynfekcji, a także ze sprzętem mechanicznym, który najczęściej był dla sprzątaczek nowością.

Hal! U nas program takiego seminarium byłby trochę inny, bo, jak wiadomo, że środkami do czyszczenia nie jest najłatwiej. Konieczne więc byłoby uzupełnienie szkolenia o wykład „jak najlepiej oszczędzać na mydle”, albo „jak najskuteczniej zepsuć elektrolity, żeby mieć wymówkę przynajmniej na dwa tygodnie”. Samo seminarium też musiałoby się nazywać inaczej: pamiętam skargę, rozprawianą przez związek zawodowy pewnej instytucji na Krzemionkach, w wyniku której napis na liście obecności

zmieniono ze „sprzątaczek” na „panie sprzątaczkę”.

I jeszcze jedna, świeża, biurokracja — tym razem z bratniej Bratysławy. Do redakcji tamtejszego pisma „Sme-nu” wpłynął list od młodych ludzi, oburzonych faktem, że dyrektor zainstalował w ich zakładzie podstuch telefoniczny. Nie to, żeby sam siedział i durszuchał, co naród, o nim myśli, ale wydelegował specjalnego człowieka — nazwijmy go „NN”, który donosi, komu trzeba, ilekroć kontrolowana przez niego rozmowa okaże się prywatna. A naród słowacki — podobnie jak polski — zwykł rozmawiać prywatnie — miejscowe, zamiejscowe, a nawet międzynarodowe załatwiać, zgodnie z logiką, z telefonów służbowych. O konsultacje, czy dyrektor nie naruszył prawa, poproszono

no prokuratora generalnego, a ta przyniosła mu rację. Ktoś, kto dzwoni na rachunek firmy, dopuszcza się czegoś w rodzaju kradzieży mienia społecznego, zaś obywateli szefa instytucji jest podjęcie wszelkich kroków, by do tego nie dopuścić. Człowiek pracujący „na uchu” zobowiązany jest do absolutnej dyskrecji, nie wolno mu ujawniać treści rozmów, lecz tylko ich charakter. Zarządzenie o podstuchach telefonicznych, choć na pewno niepoprawne, ma przecież swe głębokie i słuszne uzasadnienie. Być może kierownictwo zakładów w Polsce czeka skoryzacja z tego przykładu i z tej motywacji? Pytanie adresowane jest oczywiście tylko do tych naiwnych dyrektorów, którzy jeszcze tego nie zrobili.

LESZEK MAZAN

ROMAN BRATNY

PRZYDUCHA

— 1 —

Ktokolwiek miał wątpliwości, czy Dasiek Wyżny ma w głowie po kolei, opuszczali go one natychmiast po przekroczeniu progów jego gabinetu. Stanowił on również jego apartament mieszkalny. Świadcy o tym nigdy nie zaciśnięty tapczan, na którym za dnia spoczywały wielokolorowe i wielokalibrowe rury z tworzyw sztucznych, metalowe objeiny, części ogromnych tłoków. Ktoś uważał mógł stwierdzić, że wszystkie te elementy techniczne spoczywające w poznaczonym bezładnie porządku pewien stały element. Otóż układały się one wokół głębokiej wylejny odcisniętej w posłoci na tapczanie. Zdarzało się często, że docenili nie chcą naruszać sobie tylko znanej tajemniczej harmonii owego pozornego bałaganu, kładli po prostu pomiędzy części sprzętu swe ogromne ciało, niezmijasz jeszcze jeden element nowatorskiej konstrukcji.

— Ekowitox — tak nazywał się rewelacyjny wynalazek docenta — urządzenie „pozwalające dotlenić ginące jeziora i wszelkie akweny, pozabawione na skutek

zatrucia środowiska szansy na samoczynne odbudowanie życia biologicznego” — jak pisał w swej pracy.

Paradoks, że w prywatnym mieszkaniu, on, pracownik Instytutu Ekologii, realizuje prototypową konstrukcję, dawał się, zdaniem żony Haliny, wytłumaczyć charakterologicznym; cechami męża jego notoryczna nieumiejętność układania sobie znanych stosunków z ludźmi. Pamiętała przecież czasy narzeczeńskie, gdy, jeszcze żyjąc w grzechu, spotykali się w jego kawalerce zawalonej elementami budowanej w mozołe żagliwki. Wówczas to nie umiał się porozumieć z kierownikiem sekcji żeglarskiej, by móc korzystać z klubowego warsztatu, teraz na przeszkodzie korzystania z pracowni Instytutu stały jego napięte stosunki z profesorem Juraszem.

— Czego chcesz? Przecież się posucham. Dostał moją pracę doktorską oprawną w marmurową okładkę — bronił się niechętnie. Tak, profesor miał swoje hobby. Prace promowane przez siebie magistrów kolekcjonował w okładkach purpurowych, doktorzy stali na półce jego biblioteki w marmurze.

Ale konflikt był nieuchronny. Młody wynalazca, obsejsonat problemu zagrożenia przyrody, nie umiał ułożyć harmonogramu swej pracy w zgodzie z biurokratycznymi rytmemi budżetu, planu, sprawozdań, wniosków. W chwili gdy dowiedział się, że będzie czekał ponad rok na otwarcie możliwości realizacji prototypu swego urządzenia, chykiem zabrał z Instytutu swoje spargali, oznajmił żonie, że od dzisiaj wstąpi do jego gabinetu jest zamknięty i zagospodarował po swojemu całe 16 metrów przestrzeni mieszkalnej. Żona z dwójką, a wkrótce już trójką, dzieci przebywała w swoistej izolacji w pozostałej części mieszkania.

Konflikt z pozoru tylko miał swe źródło w technicznych obsesjach jej męża.

— 2 —

Od początku wszystko w tym małżeństwie było nie tak. Dosłownie. Od pierwszego nocy. Bo krótkotrwałe chłodzenie ze sobą rychło miało zostać zwieczione „pokładzinami”. Dasio i tak poświęcił jej masę czasu zanim ogłosił ultimatum: teraz albo nigdy. Miłość miłością, ale bez spełnienia miłości nie ma. Nie przyrównał dyskusji na granicy zasadniczym Katolickiej wychowanie „grzech” zbywał wzruszeniem ogromnych barów. Ich pierwsze spotkanie przebiegało niewinnie Halinka codziennie najpóźniej o godzinie 21.30 musiała być w domu. Na strazy cnoty stał w jej domu zegar nieubłagany babci i w tej sprawie na nic się zdawał nalegania.

— Wychoďte! — oznajmiła o 21.05. Gdy któregoś dnia zapał się, że jej nie odpowiadzi i tak postawiła na swoim.

— Dobrze, pójdę sama. Niech mnie zgwałca pijący — oznajmiła bohaterko. Przestraszyła się dziecka. Bo on się nie ruszył: siedział sztywny z obrazem na burcie swej życiowej właśnie żagliwki, stanowiącej jedyną, poza wąskim tapczanem, mebel w tym pokoju. O 21.30, zrana potem, z sercem w gardle po wysiłonym biegu, była w progu domu.

Nie wiadomo co się z nimi działo, że się tak na siebie uparkł. On miał dziewczynę i chciał, ona do tej pory nikogo. Pierwsza próba wypadła fatalnie. — To mi się jeszcze nigdy nie zdarzyło — oznajmił upokorzony, zmordowany i wściekły, chroniąc się goły po godzinnych zmaganiach do swojej łóżki, gdzie nakrył się zagłem... Ona leżała odwrócona do ściany, naga, świecąc wypiętymi obłymi pośladkami i szlochała w poduszki. Od początku inicjacja przebiegała nie tak jak być powinno. Nie dała się rozebrać tylko sama, jak na widzenie u lekarza, ściągając po kolei skapę, leżnię łazideł.

Sposzybło to jakoś jego agresywna meskość, z jaką zawsze rządził dziewczynami w takiej sytuacji. Ale przecież była wystarczająco zgrabna i ponętą, całowała na tyle umiejętnie, że wrócił do sił... Niestety, w momencie, gdy już miało nadejść greszne wyzwolenie od dziewczęstwa ona cofnęła się gwałtownie, zapierając dłońmi o szeroka pierś mężczyzny i zwracając kurczowo nogi. Męszące przerywniki doprowadzały Dasia do kresu wyzerpania, a w końcu i do fizycznego kresu „egzaltacji”. Jak kulturalnie określała potem jego małżonka. Na razie nie wskazywało na realność przyszłego związku. Za parę minut wściekły mężczyzna podskakujący na jednej bosej nodze, by trafić nogawkę naciąganych z wściekłą determinacją spódnii, oznajmił swoją rezygnację.

— Nie jestem pielęgniarzem w pensjonacie dla nerwowo chorych panienek — oznajmił.

Siedząc już ubrany na burcie łóżki nieczym żeglarz, który odpłynął na zawsze w niezmierzoną dal, oznajmił oschle:

— Jest pięć po dwiętej. Zdażysz do babci. To było rozstanie.

Po dwóch dniach — było już późno — usłyszał pukanie. Dzwonek był zepsuty. Nie miał zwyczaju zamykać przed snem swojej kwatery, więc tylko krzyknął: wlaźcie. Usłyszał skrzypienie drzwi i nic, żadnych kroków. Dźwięki się znał swej żagliwki i zobaczył, że ona stoi w progu. Odruchowo spojrzął na zegarek. Była 22.

— Co się stało? — zapytał w nieudanej panice, jakby istniało podejrzenie, iż wyrzucono ją z rodzicielskiego domu. Ścisłej z domu jej ojca i despotycznej babci. Matka nie żyła.

edn.

nasze MIASTO

Pół miliona kilometrów bez remontu silnika

Kierowcy MPK przekroczyli normy Ikarusa

Normy przewidziane przez konstruktorów dla powszechnie wykorzystywanych w komunikacji miejskiej przegubowych autobusów marki „Ikarus” przewidywały, że powinny one przejechać 250-300 tys. km bez remontu kapitałnego silnika. W Budapeszcie przeciętne przebiegi bez reanimacji w warsztacie naprawczym wahały się w granicach 200 tys. km. W Polsce, wbrew obiegowej opinii o tym jakoby obce były nam zasady oszczędności i należytej dbałości o sprzęt, wcale nie są rzadkością rekordy w przekraczaniu norm ustalonych przez węgierskich konstruktorów. Prym wiodą tutaj Katowice, które mogą się pochwalić przebiegiem na przegubowcu ponad 600 tys. km bez remontu kapitałnego. Nie gorszy jest też Kraków. Niemalże osiągnięcia dokonał Ryszard Wójcik i Józef Wójcik — kierowcy MPK, którzy na autobusie linii nr 125 przejechali do dzisiaj już dokładnie 515 tys. km. Z tej właśnie okazji w piątek do MPK przybył Laszlo Rakasz — szef służby serwisowej „Ikarus” w Polsce, by pogratulować rekordzistom. Obydwaj kierowcy otrzymali także pamiątkowe medale oraz upominki rzeczowe. Przedstawiciel „Ikarusa” przekazał również medal na ręce Stanisława Kowalczyka, zastępcy dyr. ds. trakcji autobusowej, w dowód uznania dla dobrej pracy wszystkich służb MPK, umożliwiającej właściwe wykorzystanie „Ikarusów”.

W trakcie wymiany fachowych uwag węgierski gość poinformował m. in. o planach „Ikarusa”. Otóż zamierza on w przyszłym roku rozpocząć produkcję autobusów przegubowych nowej generacji. Mają one być znacznie zwrotniejsze (większa moc silnika), wygodniejsze w prowadzeniu (automatyczna skrzynia biegów, lepsze wspomaganie kierownicy) oraz podróżowaniu (niższa podłoga ułatwi wsiadanie i wysiadanie ludziom starszym). Jedynym mankamentem będzie znacznie większe (o około 20 proc.) zużycie paliwa, co nie jest bez znaczenia w naszych warunkach.

(koź)

Z kroniki MO

Śmierć w garażu

O różnych samobójstwach informuje prasa, jednak rzadko narzędziem odebrania sobie życia jest samochód. Wszystko wskazuje na to, że tak było w tym przypadku. W miniony czwartek o godz. 14 w garażu przy ul. Klonowica w samochodzie „fiat 125p” z załozonym silnikiem znalezione zwłoki 29-letniego Roberta W. Pierwsze ustalenia pozwolily na stwierdzenie, że jest to samobójstwo poprzez zatrucie spalinami. W celu dokonania specjalistycznej ekspertyzy ciało przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej. Śledztwo w tej sprawie prowadzi DUSW — Podgórze.

Usadzono ustawiacza

Barczosko surowe sankcje, z usunieniem z pracy włóczni, nie odstraszały niektórych pracowników kolei od zagładania do kieliszka 9 lutego o godz. 23 na stacji Kraków-Prokocim Towarowy zatrzymanego pijanego (1,6 promila alkoholu we krwi) 23-letniego Andrzeja S., który pełnił obowiązki ustawiacza wagonów. W miniony czwartek na wniosek KKMO Kraków-Placówka Sąd Rejonowy dla Podgórza skazał go na karę 1,5 roku ograniczenia wolności, polegającej na wykonaniu nieodpłatnej, dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 20 godzin miesięcznie oraz podaniu wyroku do publicznej wiadomości. (koź)

Autobusy 112 i 162 — inną trasą

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie informuje, że w związku z wy zmianą gaźniaczu w ul. Bałuckiego od dnia 16 II 88 r. godz. 9, autobusy linii „112” i „162” będą kursowały w kierunku ronda Grunwaldzkiego od Rynku Dębnickiego przez ul. Barską.

W czasie wykonywania robót dla w.w. linii zostaną zawieszony przystanki „Bałuckiego” i „Skolickiego”.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

◆ KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): „Tara-paty piegowate Agaty” (spektakl dla dzieci) — 12.15.
◆ NCK (pl. Centralny): Złota w pracowni komputerowej (9-14.30); „Jutro na orbicie” (film dla dzieci) — 10 i 12; „Klika Dominika” (kabaret dla dzieci) — 11; dyskoteka dla dzieci (11-14).
◆ MDK (os. Zgody 13): Złota w pracowni komputerowej — 10; projekcja bajek — 11; wycieczka do Muzeum Historycznego — 11; video-film dla dzieci — 13.
◆ Klub Garnizonowy (B-tów pod Lenino 1): Wystawa „WKS Wawel w Oflagu II c” (10-15.30).

NIEDZIELA

◆ NCK: „Gęsiarek Maciek” (film fabul. dla dzieci) — 10 i 12; dyskoteka dla dzieci (11-14); „O borsuku, kocie i pechu niecierpie” (spektakl dla dzieci) — 15.
◆ Klub „Starówka” (Szczepańska 5): Praca z dziećmi — „W krainie bajek” — 16.
◆ CKS „Buda” (29 Listopada 50): Wystawa portretów „Gwiazdy muzyki — Jazz NOW” (10-23); projekcja filmu „W cieniu dobrego drzewa” (USA) — 17.

Wypadki

Na ul. Ujaste autobus MPK pociął leżącą na jezdni, niezidentyfikowanego mężczyzny, który ponosił śmierć na miejscu. Ofiara wypadku — w wieku 30-40 lat ubrana była w kurtkę i spodnie z dzinsu, szary sweter i jasną koszulę. Wydział Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie prosi świadków wypadku o telefoniczny kontakt pod numerami 10-41-11 lub 10-41-20. ◆ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 120 pacjentom. ◆ Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach i 4 kolizjach, w tym jednej spowodowanej przez nietrzeźwego kierowcę. (d)

o godz. 13 i w niedzielę o godzinie 10 rozegrany zostanie turniej piłki nożnej seniorów z udziałem Wisły II, Cracovii II, Hutnika II, Grębalowianki i Wandy.

Giełda narciarska

Klub Uczelniany AZS Politechniki Krakowskiej organizuje dziś i jutro w godz. 10-15 ostatnią giełdę sprzętu narciarskiego. Miejsce giełdy: Wydział Chemii PK.

Ferie w mieście

◆ W NCK już po raz ostatni audycje z satelitarnej anteny telewizyjnej — „Wakacje z satelitą” od godz. 10 do 19. O godz. 11 kabaret dla dzieci „Klika Dominika” Bałtyckiej Agencji Kulturalnej z Gdańska. ◆ Zimowe ferie z filmem: „Gęsiarek Maciek”. W niedzielę w sali estradowej o godz. 15 bajka teatralna dla dzieci w wykonaniu aktorów scen krakowskich zabytkowa — „Tajemnica księgi lasu” (cena biletu — 75 zł). (ml)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): P. Shaeffer: Amadeusz — 19 (dzwolone od 16 lat). MINIATURA (pl. Ducha 2): A. Gelman: Ławeczka — 9.30 (dzwolone od 16 lat). STARY — SCENA MAŁA (Sławowska 14): P. Suskind: Kontrabasista — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 21): S. Mrozek: Portret — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Wolter: Kandyd — 18 (premiera). OPERETKA (Lubicz 49): F. Lehár: Wesela wdowa — 19.15. GROTESKA (Skarbo-wa 2): K. Kłopotowski: 10. MASZKARON (Wieża Ratuszowa, Rynek Główny 1): J. Tuwim: Plaszcz — 19. STU (al. Krasińskiego 16): R. Harwood: Goście — 19 i 21. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny: wyk. Ork. PPK pod J. Katielwicza, K. Jakowicz. W progr. utwory Lutosławskiego i Góreckiego — 19.30.

ZAKOPANE — TEATR im. WITKIEWICZA (Chramcówki 15): Cabaret-Voltaire — 21.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: J. Ford: Skizoda, że jest niezręczna — 19 (dzwolone od 16 lat). MINIATURA: E. Lochocka: Elementy — 12 (dla dzieci). STARY — SCENA MAŁA: Kontrabasista — 19.30. BAGATELA: Kandyd — 18. LUDOWY (os. Teatralna 3): J. Słowacki: Fantazy — 19.15 (premiera prasowa). SCENA OPEROWA w Teatrze im. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Verdi: Traviata — 12. GROTESKA: Piotrusz, kaczka i wilk — 11. Kłopotowski: 10. MASZKARON: Plaszcz — 19. STU: S. Mrozek: Zabawa — 19.15. OPERETKA, FILHARMONIA: nieczynne. ZAKOPANE — TEATR im. WITKIEWICZA: Calderon: „Wielki teatr świata” — 19.

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJOW (Krasińskiego 34): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 15.45. Most na rzecę Kwai (ang. 15 lat) — 17.45 (przedpremiera). Bili (fr. 18 lat) — 20.15 (film pogranicza). KULTURA (Rynek Gł. 27): Marysielka i krasnoludki (pol. b.o.) — 14.30; Spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat) — 16; Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 18; 20 KSF MIKRO (Dziękuję 50): Lampart (wł. 15 lat) — 16; 19.35. MŁO. DA GWARDA — STUDYJNE (publ. 3): Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 15.30; Powrót Jedi (USA 12 lat) — 17.30; Zagubione rzeczy (wł. 18 lat) — 20 (pożegnania z filmem). PASAŻ GIELAKA: Bajki — 12; Gry wojenne (USA 15 lat) — 10; 13; Protector (USA 18 lat) — 15; 17; 19. PODWAWELSKIE (Komandorski 21): Tajemnica szczytu Marabuta (pol. b.o.) — 15; Kłasztór Shaolin (Hongkong, chiń. 15 lat) — 17. ŚWIATŁO DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Pół zartem, pół serio (USA 12 lat) — 16; Misja (ang. 15 lat) — 18.15; Blue Velvet (USA 18 lat) — 20.45 (przedpremiera). SPINKS — STUDYJNE (Majakowskiego 3): Panienka z okienka (pol. b.o.) — 19; 13; Grey (ang. 15 lat) — 18.15; Blue Velvet (USA 18 lat) — 20.45 (przedpremiera). TĘCZA (Praska 52): Mama (rum.-fr. b.o.) — 15; Blues Brothers (USA 15 lat) — 16.45. UGOREK (os. Ugorek): Straszny (radz. 12 lat) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.15; 19.15. UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Pechowiec (fr. 12 lat) — 14.45; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 16.15; 18.30; Kaczor Howard (USA 18 lat) — 20.45 (przedpremiera). WANDA (Waryńskiego 5): Labirynt (ang. b.o.) — 10; Kłasztór Shaolin (hongkongsko-chiń. 15 lat) — 12.15; Łuk Erosa (pol. 18 lat) — 16; 18.15; 20.30. WARSZAWA (Stradom 15): Młot (pol. 18 lat) — 18.15; 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Nie kończąca się opowieść (RFN b.o.) — 10; Zimowa pani (CSRS-RFN b.o.) — 12.15; Gremilny rozbiórka (USA 15 lat) — 18; Orły Temidy (USA 12 lat) — 18.15; Kopanie króla Salomona (USA 12 lat) — 20.30. WRZOS (Zamojskiego 3): Cudowne dziecko (pol.-kan. b.o.) — 15; 13; 15.30; Kłasztór Shaolin (hongkongsko-chiń. 15 lat) — 17.30; 19.45. ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE (Grzegorzka 71): Critters (USA 12 lat) — 16; 17.45; Zycie wewnętrzne (pol. 18 lat) — 18.30. VIDEO KDK (Rynek Gł. 27): Zandam się żeni (fr. 12) — 11; Rzeki — 12; 15.

ALWERNIA — Chemik: Mała czarownica (CSRS b.o.) — Tajemnica starego strychu (CSRS-Jug. b.o.) — Wierna rzeka (pol. 15 lat). GDÓW — Promyki: Macaroni (wł. 15 lat); Misja (ang. 15 lat); KRZESZOWICE — Nowe! Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat); WIELICZKA — Wale: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); Gry wojenne (USA 15 lat); NIEPOLONIE — Bajka: Pechowiec (fr. 12 lat); Świadek mimo woli (USA 18 lat); SKAWINA — Plastik: Czarna wdowa (USA 15 lat); SŁOMNIKI — Czarny Złoty pociąg (pol. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Mistrzini Wu-Dang (chiń. 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Video na dużym ekranie: „Port Apaczów” (USA 12 lat) — 16; 18; 20. MELODA GWARDA: Mały Iluzjon (film W. Disneya) — 14; pozost. jak w sob. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; Protector — 15; 16; Gry wojenne — 15; 17; 19.45. PODWAWELSKIE: Bajki — 12; Grey: legenda Tarzana, wiado maip (ang. 12 lat) — 13; Wierna rzeka (pol. 15 lat) — 15.30. ŚWIATŁO DUZA SALA: Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 14; 16; 18; 20.45. WARSZAWA: Wale: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); Gry wojenne (USA 15 lat); NIEPOLONIE — Bajka: Pechowiec (fr. 12 lat); Świadek mimo woli (USA 18 lat); SKAWINA — Plastik: Czarna wdowa (USA 15 lat); SŁOMNIKI — Czarny Złoty pociąg (pol. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Mistrzini Wu-Dang (chiń. 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Video na dużym ekranie: „Port Apaczów” (USA 12 lat) — 16; 18; 20. MELODA GWARDA: Mały Iluzjon (film W. Disneya) — 14; pozost. jak w sob. PASAŻ: Bajki — 12; 13; 14; Protector — 15; 16; Gry wojenne — 15; 17; 19.45. PODWAWELSKIE: Bajki — 12; Grey: legenda Tarzana, wiado maip (ang. 12 lat) — 13; Wierna rzeka (pol. 15 lat) — 15.30. ŚWIATŁO DUZA SALA: Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 14; 16; 18; 20.45. WARSZAWA: Wale: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); Gry wojenne (USA 15 lat); NIEPOLONIE — Bajka: Pechowiec (fr. 12 lat); Świadek mimo woli (USA 18 lat); SKAWINA — Plastik: Czarna wdowa (USA 15 lat); SŁOMNIKI — Czarny Złoty pociąg (pol. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Mistrzini Wu-Dang (chiń. 18 lat).

Pozostałe jak w sobotę.

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA — NIEDZIELA, 1988-02-13—14 Grzegorza, Walentego

wystawy

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (10-15) SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA: MUZEUM KATEDRALNE (10-15) GROBY KROLEWSKIE I DZWOŃ ZYGMUNTA (9-15), niedz. (12-15) MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE: (Ojców) (10-15) MUZEUM W. I. LENINA (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce”, „Rewolucja — Socjalizm — Pokój”, „Rewolucja październikowa w polskiej i radzieckiej sztuce plastycznej” (10-17, wt. wol.), niedz. (10-15, wt. wol.). DOM LENINA (Królów Jadwigi 41): Wystawa: „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; W Krakowie i na Podhalu; Narady KC SDPRP z działaczami partyjnymi (9-17, wt. wol.). MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSTOFORY (Rynek Gł. 35): Wystawa: „Z dzieł kultury Krakowa” (niedz.). FRANCISZKANSKA 4: Najpiękniejsze szpoki — wystawa pokonkursowa (9-16) JANA 12: Wystawa: „Militaria i zegary (9-15). STARA SYNAGOGA (Szeroka 24): Wyst. „Z dzieł i kult. Żydów” (niedz.). GÓLEBIA 4: Wyst. „Oryginał Introligatorska R. Jahody” (10-14 po zgłoszeniu — nr tel. 22-33-99). MUZEUM PRZYRODNICZE (Sławowska 17): Współczesna fauna polska” (10-13) MUZ. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski”, „Pradzieje Nowej Huty”, „Mumie egipskie w świetle promieni X”, „Kultura tybetańska” (niedz.). niedz. (11-14) GALERIA KRZYSTOFORY (Szczepańska 2): Wyst. prac M. Pińskiego. Beres (11-17) BWA (pl. Szczepański 3a): Wyst. malarstwa J. Dobkowskiego, A. Giergi, J. Przybylskiego, A. Styki i in.; „Grafika i collage Hanna D. Vossa” (RPN) (11-16) GALERIA AKRADA (pl. Szczepański 3a): (11-18) MUZ. NARODOWE (Sukiennice): Galeria pol. sztuki XIX wieku (10-15.30) MUZEUM WYSPYSLANSKIEGO (Kamienica 9) (10-15.30) (niedz. wt. wol.) KAMIENICA SZOLAY SKICH (pl. Szczepański 9) Gł. d. polskiej sztuki do 1794 (10-15.30) ZBIORY CZYTALNISKICH (Jana 19): Wystawa: W 125 rocznicę powstania „tyczniwego” (10-15.30). NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX w.” (niedz.); wyst. „W. Rzewuski — fotograf” (w 150. roczn. urodzin): (10-15.30). MUZEUM MEDYCY POLSKIEJ (Kamienica 23) (10-15.30) (niedz. wt. wol.) FOLKLOI wsi podkrak. (niedz.). TPSP (pl. Szczepański 4): Wyst. malarstwa S. Mazusia (10-17) SALON WYSTAWOWY (al. Róż 3): (10-17) KLUB MPK (Maty Rynek 4) CZYTALNIA (10-18) niedz. (10-14) GALERIA (10-18) niedz. (niedz.) KLUB MPK (pl. Centralny) CZYTALNIA (11-18) niedz. (11-15) GALERIA (niedz.) ZPAF (Anny 3) (10-18) niedz. (niedz.) WIELICZKA — ZAMEK ZUPNY (8-30-18) MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH (niedz.) KOPALNIA SOLI (niedz.).

MYŚLENICE — Muzeum Regio nalne (Sobieskiego 3): Wyst. „Rekwizyty kolonialne” (ca. 25. własny); (10-13) MDK (Świerczewskiego 14): Wyst. pływ. gramofonowych i plakatów estradowych (14-21).

TYLKO W SOBÓTĘ

DZURNIE PRZYCHODNIE I OSRODKI ZDROWIA: czynne (8-12), wizyty domowe — zgłoszenia (8-12).

SKRÓMIESCIE: (al. Pokoju 4) tel. 11-35-36 (9-18), gabinet stomatologiczny (9-14) (Skawińska 5), tel. 66-34-32 (Długa 30), tel. 22-56-44 (Ułanów 2a) tel. 11-33-33.

NOVA HUTA: (os. Jagiellońskie 1), tel. 48-00-44 (8-19); gabinet stomatologiczny (8-14) (os. Na Skarpie), tel. 44-19-30 (os. Złoty Wiek), tel. 44-20-70 (os. Wzgórza Krzeszowskie), tel. 44-57-77.

KROWODRZA: (Wojłowska 3), tel. 33-21-97 (8-19), gabinet stomatologiczny (8-19) (Buzarska 17), tel. 34-01-57 (os. Widok), tel. 37-07-40, (al. Krasińskiego 38), tel. 22-32-58.

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-55-11 (8-19); gabinet stomatologiczny (9-14) Teligi 8, tel. 55-40-55 (Sawadzka 7), tel. 66-38-72 (Niemcewicz 1), tel. 66-57-00, ul. Na Koszówcu, tel. 65-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dzienne ośrodki zdrowia (8-14) Jerzmanowice, Skala, Gołcza (Iwanowice, Trzyczka, Kłaj, Dział, Zabierzów, Krzeszowice, Al. Wiercia, Czernichów, Liszki, Ziełonki, Mogilany, Gdów, Ślepię, Pielm, Wiślnowa, Kołomyżów, Nowe Brzesko).

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepolonice, (pl. Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrojowa), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuski 53) Wieliczka (Szpitalna 30).

POGOTOWIE

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowska Pogotowie Ratunkowe, Łazarnia 1, tel. 89, zachorowania i przewożenie, tel. 22-29-99, centrala telefoniczna 25-36-00, entratale KPR (Rynek Podgórski 3) — tel. 66-69-99, Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99, Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99, Nowa Huta (Sieroszewskiego 50), wypadki — tel. 44-42-31, 44-49-99, Krowodrza i (Karmelicka 17) — tel. 33-39-99, Krowodrza (Białopodniska 8) — tel. 34-39-99, Krzeszowice — tel. 34-39-99.

ce — tel. 99, 209, 20, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice — tel. 5, Myślenice — tel. 99, 201-80, Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44, Wieliczka (Powstańców Śląskich 8) — tel. 89, 18-12-89, Niepolonice — tel. alarmowy 198, tel. miejski 21-02-09, Iwanowice — tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejencji).

apteki

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niedz.).

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21, Długa 88, tel. 33-42-90, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-57, Nowa Huta: Centrum C, bl. 6 — tel. 44-17-19, Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-38.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) SKAWINA (Słowackiego 5) MYŚLENICE (Zeremskiego 10) PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Al. Wiercia, Dobczyce, Gdów, Słomniki, Niepolonice.

inne....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9-15).

NAGIA POMOC LEKARSKA (teraz przy specjalistach) tel. 66-80-00 (9-21.30).

POMOC DROGOWA PZMoI. (ul. Kowalczyka 3) tel. 37-55-75 (10-18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOBYT” (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10-18).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDAGOGICZNY, KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY (wizyty domowe) tel. 12-20-38, 12-41-64 (8-22).

POMOC DROGOWA (Andrzej Dobrzyński, Tarłowska 4/2, tel. 21-58-61 (cała doba)).

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA: diagnostyka ultrasonograficzna (Sienna 14/5) — (15-21).

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA (USG + pielęgniarstwo) — tel. 66-30-00 (8-11), niedz. (niedz.).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

3.30-8.00 Poranne sygnały 8.00 Progn. pog. 8.05 Obserwacje K. Zieliński — „Hodowa krasnoludków” 9.00-11.00 Cztery Pory Roku 11.00 Konc. przed hejnałem 13.00 Komun 13.30 Konc. reklam 14.05 Radiowa pios. tyż. 15.00 Moja praca w „Rytmie” 16.05 Muzyka i aktualn. 17.00 Przebieg z listy J. Weibera 17.30 Słany pamięci 18.00 Matysławskowie 18.30 Konc. dnia 19.30 Radio dzieciom: „Supelki” 20.15 Konc. tyż. 20.45 „Juwenile morze” — tr. 21.00 Komun 21.05 Przy muzyce o sporcie: Ceremonia otwarcia Zimowych Olimpijskich Igrzysk w Calgary 22.05 Przy muzyce o olimpiadzie 22.45 Rad. Odeon 23.30 Zaprosz. do tańca 23.45 Studio Olimpijskie — hokej: CSRS — RFN.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod kogutkiem — 20 lat na antenie — aud. jubileusz 7.25 Moskwa z mel. i pios. 8.00 Radiowy Mag Wojsk 9.05 Kron olimpijska oraz echa sportu sob 9.10 Przebieg zawsze mile 10.00 Radiowy Tyg. Kult. 11.00 Relacja z Biegu Gwarków 11.05 Konc. przed hejnałem 12.05 W sam. poł. 13.15 Pios. naszych twórców: J. Jurandot, 14.00 Scena i film 14.30 W Jeźrzanach 15.00 Konc. tyż. 16.05 Teatr PR „Wielkie rzeczy i coś mi to wadzi” — wg komedii Fr. Zabłockiego 17.15 Świat muz. Dzieciństwo i młodość G. Goulda 18.20 Słowa Nat King Cole 18.30 Przy muzyce o olimpiadzie 19.30 Radio dzieciom: „Wiersze w białym kołoz” 20.05 Przy muzyce o olimpiadzie 21.00 Komun 21.05 Nowa muz. nowej epoki 21.45 Śl. Olimpijskie 22.00 Teatr PR: „Portwale” 23.00 Inf. sport 23.30 Przy muzyce o olimpiadzie.

tv-program

SOBOTA

PROGRAM I

7.25 TTR — fiz., sem. 4 7.55 TTR — prod. rośl., sem. 4 8.25 Program dnia 8.30 Tydzień na dziale 9.00 Kino „Telefilii”: „Lampada Aladyna” — film prod. radz 10.20 „Lipnica Jarosława Haska” — rep.

10.30 DT — wiadomości 10.40 Stare, nowe, najnowe 11.25 „Bellona” — wojsk. program publicystyczny 11.55 W świecie cizy — progr. publicystyczny 12.25 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców 12.55 Na krawędzi słowa 13.15 „Razem z nami — Lublin



Nr 251 Rozsądna oszczędność

Jedno pytanie i pięć nagród —
zapraszamy do konkursu



CAR WASH



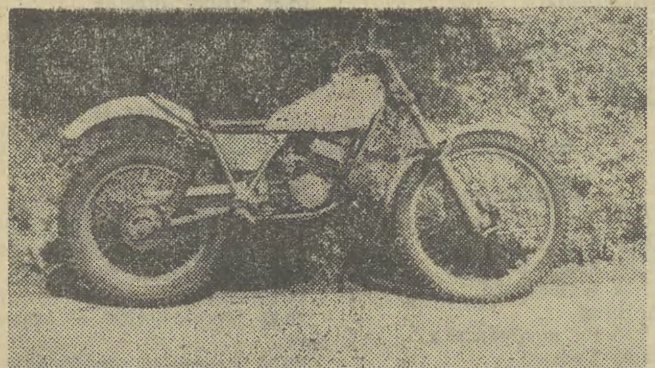
który wykaże się znajomością przepisów ruchu drogowego
rozlosowane zostaną nagrody. 1. 4 litry oleju AGIP NEW



podaje po raz 589. WOJCIECH MACHNICKI

SINT 2000, fundowane przez przedstawicielstwo firmy ENI w Polsce; 2. mycie i koszenie nadwozia samochodu w myjni CAR WASH, prowadzonej przez Andrzeja Lubertowicza; 3. komplet reflektorów halogenowych z żarówkami H-3; 4. komplet lamp tylnych — biała cofania i czerwona mgiełna; 5. lusterko boczne do mocowania na rynieniec; trzy ostatnie nagrody funduje firma WESSEM z Wieliczki.

Odpowiedzi — na kartach pocztowych z doklejkami, wyciętymi z „GK” emblematami firmowymi fundatorów nagród — należy nadsyłać pod adresem „GK”, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, do środy 17 lutego włącznie. Na znachody problematyki przepisów ruchu drogowego czekają nagrody.



Polska jest drugim — po Węgrzech — krajem RWPG, który zrezygnował z produkcji motocykli. Nie oznacza to ułamek, iż w naszym kraju nie ma zainteresowania jednośladami. Najlepiej o tym świadczy fakt indywidualnego importu z krajów zachodnich różnych modeli motocykli. W województwie krakowskim i nowosądeckim dominują w tym imporcie jednoślady przeznaczone głównie do jazdy w terenie, dostępne w Europie Zachodniej w cenie nie rzadko przekraczającej 2000 dolarów USA. Ale są tacy, których na to stać i kupują...

Dla tych mniej zasobnych w „zieloną” gotówkę ciekawą propozycję przygotował klub sportowy Pekas Dębicki z Krakowa. KRZYSZTOF KMICKIEWICZ, trener motocyklistów tego klubu, specjalizujący się w rajdach obserwacyjnych, informuje, że właśnie w Krakowie narodziła się — ale i zmaterializowała — budowa motocykla dla początkujących adeptów triala. Na zdjęciu w całej okazałości ten pojazd, który jeszcze nie ma nazwy. Silnik pochodzi z motoroweru „simson” i ma pojemność 50 cm³, kółko przednie ma średnicę 21 cali, tył — 18 cali, zbiornik paliwa z tworzywa sztucznego, białym — z żółtej „jawy”. Cały pojazd waży 85 kg. Praktycznie jest to motocykl jak z klocków LEGO, bo wszystkie części do jego wykonania elementy są dostępne w sprzedaży. Z wyjątkiem ramy, która jest indywidualnie spawana. Ale dzięki temu można poszczególnie jej rozmiarów dobierać do startującego na takim motocyklu zawodnika. Najważniejsze, że koszt takiego motocykla nie przekracza 500 tys. zł. A to jednak mniej niż 2000 dolarów za zbliżonej wartości, choć renomowanej firmy, maszynę japońską...

Zderzenia



z TEMIDĄ

Mieszkanie będące własnością 55-letniego Artura M. od pewnego czasu budziło zainteresowanie sąsiadów. Budziło za to dlatego, że to typowe M-5 było nader często odwiedzane przez starszych panów (obokrajowców nie wyłączając) i o dziesiątki lat młodsze od nich dziewczyny. Sąsiedzi musieli być jednoznacznie, trzeba jednak było zdecydowanej akcji, by móc mówić nie o podejrzeniach, lecz o faktach.

Miliję udało się zebrać w mieszkaniu Artura M., dwóch panów i dwie pani. W sytuacji nie pozostawiającej żadnej wątpliwości co do charakteru spotkań. Nie było także żadnych wątpliwości, że Artur M. prowadzi wiece dochodowy dom schadzek, że zachęca do nierzadko młode dziewczyny, a wręcz nawet nastolatki. Zachęcał, ułatwiał, aby czerpać z procedury bardzo duże zyski. Artur M. został oczywiście aresztowany, a jego „ciche mieszkanie” opieczątowane.

Dziewczyny poznały w kawiarniach, dyskotekach, na kolejowym dworcu. Jak się śladzie przechwalał — z reguły trafiał bez pudła. Tylko trzy czy cztery razy spotkał się z oburzeniem, z wyraźnym sprzeciwem. Grzecznie się ułamywał i oddochodził. Prostytucji go nie interesowały, gdyż swoim wyuzdaniem, swoim zachowaniem zdradającym rodzaj

uprawianej profesji niechętnie „subtelnych” klientów pana M. Ci bowiem gustowali nie tylko w młodych ciach, ale cenili sobie również „nieprofesjonalne” podejście do seksualnych usteń ze strony partnerów. Tych działających z dośkokiem, tych — jak je określał Artur M. — „cichodajek”.

A więc Artur M. proponował pozomawym dziewczynom możliwość łatwego i przede wszystkim dy-

skretnego dorobienia do pensji, stypendiów itp. Gwarantował dobre manery panów i absolutne bezpieczeństwo. Nie będa przecież kręcić się po hotelowych restauracjach, nie będą wchodzić w komitety z hotelową służbą — nie trafiać więc także do niezbyt szanownego rejestru „objazdów”. Mieszkanie, konkretny termin, konkretny pan i wypłata pieniędzy.

„Pracujących” dziewczyn miało 13. Różna była jednak ich aktywność. Niektóre „dorabiały” zaledwie kilka razy w miesiącu, inne kilka razy w tygodniu. Te ostatnie cieszyły się szczególnym uznaniem Artura M. Pracowały bowiem procentowała i dla niego dodatkowymi zyskami. Panu M. trzeba jednak oddać to, co mu się należy: swoich współpracowników nie przysmaszał do służebstwa częstotliwość wizyt w mieszkaniu, nie obruszał się, gdy jakaś uczennica komunikowała, że musi poświęcić przez najbliższy mie-

siąc więcej czasu książkom i nie będzie się seksualnie udzielał.

On inkasował i on wypłacał. Z reguły dziewczyny otrzymywały 15 tys. zł za kilka godzin spędzonych w mieszkaniu, bywało jednak, że Artur M. dorzucał kilka dolarów. Nie zapominał nigdy o imieninach podopiecznych, sutośnie wykośzturowując się na atrakcyjny prezent.

Oczywiście dziewczyny doskonale zdawały sobie sprawę, że od Artura M. otrzymują tylko część inkasowanych przez niego od klientów pieniędzy. Nie buntowały się jednak, gdyż za cenę większej samodzielności i większych zysków musiałyby jednak zapłacić dekonspiracją. Wszystkie zaś chciały uchodzić za porządne. To nie, że traktowały swoje ciała bez większych skrępowań — najwłaściwie, że dzięki walorom młodości mogły trochę zarobić, z jednoczesną gwarancją, że pochodzenie dodatkowych pieniędzy nie zostanie nigdy ujawnione.

Najmłodsza miała niespełna 17 lat, najstarsza 22 lata. Ciekawość była także „grupy” — trzy uczennice zohd brań, jedna studentka, pozostałe 8. to dziewczyny zatrudnione w różnych instytucjach. W charakterze maszynistek, sekretarek, referentek. Dwie z nich były mężatkami.

W przypadku osób nieletnich zachodzi koniecz-

KRZYŻÓWKA

nr 7

Poziomo: 7. uczony o encyklopedycznej wiedzy, 8. wyraża czysj stosunek do życia, 9. jej słynna nie, ratunek Tezeusza szukającego wyjścia z Labiryntu (mit. gr.), 11. na określenie sprawy prostej i jasnej, 13. alergiczne wypryski, 15. tężyna, 17. był nim Ajschylos, najstarszy ze starożytnych twórców o tym profilu, 18. pomieszczenie jaskrawych kolorów, 22. ród, z którego wywodzi się Artur M., 25. z jednego kraju, ale nie Czech, 27. człowiek-miniatu, 28. informacja, wskaźnik, 29. lepiona potrawa, 30. w kasynie gry, 31. Napoleon.

Pionowo: 1. na kartce z wczoraj, 2. drewniany sufit, 3. konny na corridzie, 4. kto je zjada — ten ładny i gładki, 5.

z lufy wystrzelony, 6. „parasol” na ciężarówce, 10. męski, rozrywkowy kwartet wokalny, 12. wlezące w nosie perfumy, 14. mądrość w jednym zdaniu, 16. wyodrębna jedno od drugiego, 17. balkon-gigant, 18. znaczy np., 19. rachunki wyrównane, 20. dla pośrednika, od obrotu, 21. wzór postępowania (w złym i dobrym znaczeniu), 23. po wsze czasy największy rzeźbiarz grecki, 24. przed maską samochodu, 26. ojciec Zeusa, 27. obok Lutra drugi reformator Kościoła.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w terminie do dnia 20 lutego 1988 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 7”. Wóródo Czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 5
Poziomo: 7. pinakoteka, 8. Nagrody przesyłamy pocztą.

Tajemnice cichego mieszkanka

skretnego dorobienia do pensji, stypendiów itp. Gwarantował dobre manery panów i absolutne bezpieczeństwo. Nie będa przecież kręcić się po hotelowych restauracjach, nie będą wchodzić w komitety z hotelową służbą — nie trafiać więc także do niezbyt szanownego rejestru „objazdów”. Mieszkanie, konkretny termin, konkretny pan i wypłata pieniędzy.

„Pracujących” dziewczyn miało 13. Różna była jednak ich aktywność. Niektóre „dorabiały” zaledwie kilka razy w miesiącu, inne kilka razy w tygodniu. Te ostatnie cieszyły się szczególnym uznaniem Artura M. Pracowały bowiem procentowała i dla niego dodatkowymi zyskami. Panu M. trzeba jednak oddać to, co mu się należy: swoich współpracowników nie przysmaszał do służebstwa częstotliwość wizyt w mieszkaniu, nie obruszał się, gdy jakaś uczennica komunikowała, że musi poświęcić przez najbliższy mie-

CYFRÓWKA

nr 25

...to tak jak krzyżówka — z tą różnicą, że zamiast haseł każda litera została zastąpiona cyfrą (imiona, nazwy lub nazwiska i inne rzeczowniki użyte są w pierwszym przypadku liczby pojedynczej). W diagramie obok znajdują się litery, które zostały użyte w cyfrówce, trzy z nich są już umieszczone — aby dać początek...

Rozwiązanie należy nadsyłać do 20 lutego br. z dopiskiem „Cyfrówka nr 25”. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

20	12	3	12	2	17	7	1	28	15	25	10
9	5		5		1	23		10		14	
1	19	9	1	12	14	21	15	2	8	11	
21		22		4	9	8	9	1		12	
14	1	21	2	21		21	7	1	9	10	9
15		16		15	24	6		14			1
	9	13	7	21	24	8	2	8	25	18	9
14				16	23	15		25			4
7	10	4	12	1	9		11	15	5	9	17
21		12		14	17	25	19	9		14	9
14	15	9	25	10		18	5	14	18	9	1
18		7	12	9		1	8		9		
9	4	21	2	1	9		3	9	17	9	21

A	M
B	N
C	O
D	P
E	R
F	S
G	T
H	U
I	V
J	Y
K	Z
L	Ż
Ł	

HOROSKOP EROTYCZNY

On będzie miał tylko jedną myśl: uciekać.

WAGA — Wywołuje Pani falowanie powietrza! wokół siebie, to dlatego, żeby Pania zauważyła. Nikt nie jest w stanie się temu oprzeć i każdy dostaje się do tej samej dłońsi fali. W drugim kwartale tego roku zawiąże się pan spod znaku Ryb. Z nim mogłaby Pani wreszcie osiągnąć stabilizację. Jednakże zabraknie Wam nieco dynamizmu. Oboje uczuciami i zmysłami, jesteście zbyt do siebie podobni. Będziecie snuć wielkie plany, niestety bez dalszego ciągu!

SKORPIO — Rok 1988 upełnił Pani we wzajemnym uścisku kleszczy tzn. od znakiem Raka. i to poczawczy

spod znaku Panny w szczególności. Ale zdobywszy go już nim gardzi. A więc Włoczo, pozwól mu pójść swola drogą i zaczeka! do 1989.

PANNA — W tym roku Panny spotkają mężczyzn spod znaku Barana. A jeśli zapytacie Barana, co myśli o Pannie, powie, że to pilawka! Dusj co swoim nadmiernym uczuciem. Uwaga Panny!

STRZELEC — Kobieta Strzelec nie należy jeszcze do nikogo. A przecież ta dumna Amazonka jest największą filirciarą w całym zodiaku. W 1988 (pomiedzy wrzesniem a grudniem) Skorpion uzna, że znalazł w niej godną siebie zdobycz. Problem w tym, że obydwoje lubią radzić. W przeciwnieństwie do Barana, któremu kobieta Strzelec będzie bardzo odpowiadała. Dynamizacja pani Strzelec wnieśli w ten związek element „ognia”; Baran rozpał się na całe życie.

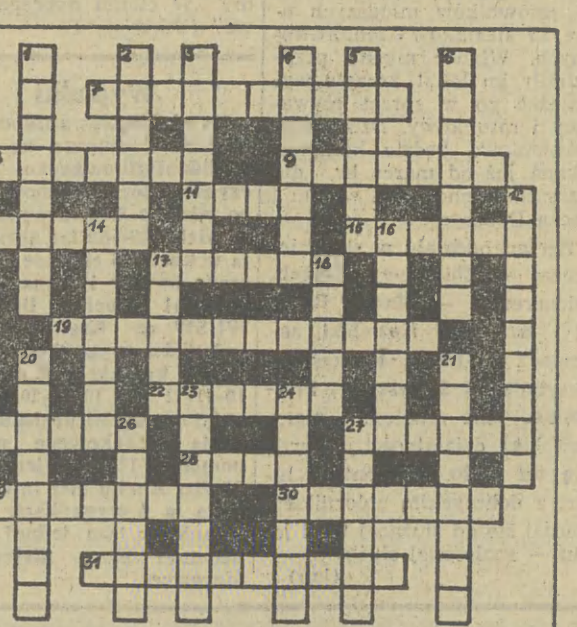
KOZIORÓŻEC — Kobieta Koziorózec (wulkan pod pokrywa lodu) nie przerazi nowego noczego spotkaniu. Pan Strzelec nie będzie miał równego sobie w czarowaniu Ciebie miła rozmowa. Będziecie zafascynowana jego żywotnością i pełną polotu

swoboda. on — zachwycony Twoim ognistym temperamentem. Pomyśli, że nareszcie znalazł odpowiednią partnerkę. Zastanów się.

WODNIK — Rok 1988 dla czarującej Pani Wodnik będzie naznaczony ważnym spotkaniem z Koziorózcem podczas letnich miesięcy. Związek ten zbudowany na przyjaźni i ambicji będzie pod każdym względem udany. Koziorózec, jeśli go Pani posłubi, okaże się przykładnym mężem i oicem. A Pani — wspaniałą żoną i matką. Jeśli jesteście Wodniczką z fantazją Koziorózec będzie u miał docenić Twoja wesołość.

RYBY — Pani spotka Bliźniaka. Niestety, niewiele będziecie mieli sobie do powiedzenia. Tajemniczy świat oceanów jest nierozróżnialny dla eterycznych Bliźniaków. Jedyna deska ratunku pozostaje ucieczka. Będzie Pani musiała smuć się z tonu, co dla sveny jest szczytem wydźwięku. Nasz przyjaciel zmienił Pania w rozwścieczonego rekina... Zacznie się Pani mścić. Po tej katastrofie z biednego Bliźniaka zostanie tylko rozbiitek.

W. PSTRAG-DWORZAŃSKA



PLAGA

Dziś czyta się mniej niż przed trzydziestu laty. Przy odrobinie fantazji można sobie wyobrazić powolne obumieranie sztuki czytania jako następstwa z plag, które zafundowała sobie ludzkość. To transzystor, walkman, kaseta wideo i telewizja stanowią zamach na kulturę książki. Tymczasem społeczeństwo czytające to społeczeństwo rozwijające się — twierdzi Michael Klett, zachodniemiecki wydawca, dyrektor oficyny Klett-Cotta na Jamach „Süddeutsche Zeitung” (przedruk w „FORUM”) dodając, że osiągnięcia i wydajność gospodarki japońskiej, opierające się na wysokim poziomie kształcenia, nadzwyczajnej zdolności dostosowania się do rozwoju techniki i znacznym konsensusie interesów, rząd japoński jednoznacznie przypisuje wysokiemu poziomowi czytelnictwa ludności. Argumenty te i my powinniśmy wziąć pod uwagę. I jeszcze jedno. Przede wszystkim domi szkoła powinna wykształcić nawyk czytania i dostarczyć do tego motywacji. Największą gotowość czytania wykazuje człowiek między 8 a 16. rokiem życia. Kto nie posiadał wtedy nawyku czytania wielostronowych tekstów, nie nadrobi później tej zaległości.

PONADTO PRZECZYTAJMY: „KULTURZE” dwie rozmowy — z Lindsayem Andersonem (Jestem staroświeckim reżyserem) i z wdową po I-zaku Babilu (Na nagrobku nie chciałem postawić daty 1941 roku i z tego powodu, iż jest to przecież początek wojny, ktoś mógłby pomyśleć, że Babel poległ na froncie...)

JANUSZ HAŃDEREK